



Chelm Śląski

Kopciowice

Chelm Mały

ŚWIATŁO

Pismo Parafii Trójcy Przenajświętszej nr 2 (99)
Odpust Parafialny 4 VI 2023 r.





**KS. ANTONI
CHLONDOWSKI**
1884-1963

Pan zstąpił z nieba

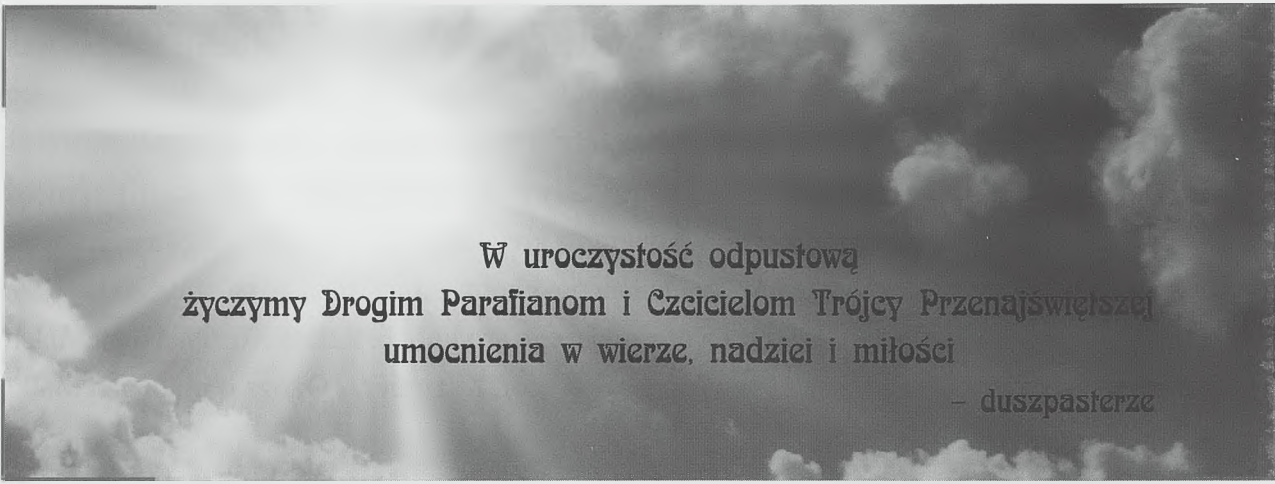
mel.: ks. Antoni Chlondowski
SDB (1884-1963)

1. Pan zsta - pił z nie - ba pod po - sta - cią chle - ba, choć skry - ty, bez
2. Je - zus przy - cho - dzi, tro - ski nam o - sło - dzi, Więc bie - żmy, więc

6
świ - ty, lecz pra - wy Bóg. Ci - chy, bez chwa - ry, da - je się nam
spe - szmy do Je - go stóp. On nas z oł - ta - rza ła - ską swą ob -

12
ca - ły. Pa - dnij - my na ko - la - na, u - czcij - my nie - bios
da - rza.

16
Pa - na z mi - ło - ścią, z czu - ło - ścią wier - nych sług!



W uroczystość odpustową
życzymy Drogim Parafianom i Czicielom Trójcy Przenajświętszej
umocnienia w wierze, nadziei i miłości
– duszpasterze

Oknem proboszcza

Uroczystość Trójcy Przenajświętszej jest co roku podniosłym wydarzeniem w naszej parafii. Trójca Przenajświętsza bowiem od kilku wieków patronuje naszej wspólnotie parafialnej. Tak wspierający patronat zobowiązuje nas do dawania na co dzień świadectwa wiary i zaufania Bogu w Trójcy Jedynemu. Pamiętali o tym nasi przodkowie, którzy w różnych okolicznościach życiowych trwali w bliskości Boga i powierzali się Jego opiece, przekazywali wartości duchowe i religijne młodemu pokoleniu, ucząc je modlitwy, okazywania szacunku i wdzięczności Bogu oraz ludziom, uwrażliwiając na potrzeby Kościoła. Zaowocowało to m.in. powołaniami kapłańskimi w wielu chełmskich rodzinach.

W tym roku cieszymy się z jubileuszu święceń kapłańskich trzech księży pochodzących z Chełmu. 19 kwietnia Mszę Świętą z okazji 50-lecia kapłaństwa sprawował w naszym kościele ks. Jan Buchta, 26 kwietnia 40-lecie święceń kapłańskich obchodził ks. Józef Szklorz w parafii bł. Karoliny Kózkówny w Tychach, gdzie jest proboszczem. Z kolei 15 maja w Zazdrości była uroczystość jubileuszowa 30-lecia kapłaństwa ks. Romana Woźniaka w parafii Miłosierdzia Bożego, w której jest proboszczem.

Powodem do zadowolenia jest dla nas fakt, że wszyscy księża rodem z Chełmu (nie tylko tegoroczni jubilaci) utrzymują stały kontakt z rodzinną parafią i miejscowością, w różny sposób zaznaczając tutaj swoją obecność: włączają się w pomoc duszpasterską, przyjeżdżają na uroczystości parafialne, podejmują cenne inicjatywy m.in. dla utrwalenia dziejów i naszej tradycji religijnej. Wspomnę tu o opracowaniu i przygotowaniu dwóch wydań monografii Chełmu Śląskiego przez ks. prof. Jerzego Myszora. Również z jego inspiracji nagraliśmy chełmskie „Sławne nieszpory” (płyta i folder ukazały się w 2018 r. dzięki Fundacji Centrum Badań na Historię Kościoła im. Ks. Wincentego Myszora i staraniom Wójta Gminy). Księża pochodzący z Chełmu chętnie zamieszczają także artykuły w naszej gazecie. Właśnie w tym numerze ks. Józef Szklorz wspomina swoją kapłańską drogę i podkreśla swą niesłabnącą więź z Chełmem, a ks. Bernard Halemba dzieli się wrażeniami z niedawnej pielgrzymki do Libanu. Przekazuje nam bogate informacje o tym kraju – jego przeszłości, walorach geograficzno-przyrodniczych, zabytkach kultury, śladach wydarzeń ze Starego i Nowego Testamentu, które można tam odkrywać, a przede wszystkim przybliża nam

życie współczesnych Libańczyków i postaci świętych (wśród nich św. Szarbela). Bardzo Was zachęcam do zapoznania się z obszernym i ciekawym artykułem ks. Bernarda. Warto również poczytać o pielgrzymce do Francji, w której wzięli udział nasi parafianie z Siostrą Gabrielą.

Stałe miejsce w „Świetle” zajmują od dawna artykuły p. Rafała Kozubka. Tym razem poświęca on uwagę ks. Antoniemu Chlondowskiemu – jednemu z kompozytorów muzyki religijnej. Koncert pieśni tego kompozytora w wykonaniu chełmskiego chóru, który nosi jego imię, odbył się niedawno w naszym kościele. Do tematyki wcześniejszego artykułu p. Rafała Kozubka o pieśniach maryjnych (zob. „Światło” 2021, nr 2) nawiązuje tekst prof. Kazimierza Ożoga o imionach Matki Najświętszej.

Odnawiamy też w tym odpustowym numerze wydarzenia z ostatnich kilku miesięcy. Dla rozwoju duchowego parafian najistotniejsze jest przeżywanie liturgii Mszy Świętej i nabożeństw. Licznie uczestniczyliście w Triduum Paschalnym – liturgii pieczołowicie przygotowanej przez służbę ołtarza, z udziałem chóru parafialnego i scholi męskiej, tworzącymi piękną oprawę ceremonii. Jednocześnie nas ponadto wspólny wyjazd na tradycyjne dróżki kalwaryjskie odprawiane w łączności ze Świętym Janem Pawłem w sobotę przed Niedzielą Miłosierdzia Bożego.

Dla całej parafii pięknym świętem była wczesna i pierwsza komunie święta dzieci. Trzeba docenić duże zaangażowanie rodziców, zwłaszcza w przygotowanie dzieci przedszkolnych do przystąpienia do wczesnej komunii świętej, a także udział dzieci (zarówno wczesno-, jak i pierwszokomunijnych) z rodzicami w Mszach Świętych przez cały tydzień po uroczystościach komunijnych. Chcę jednak mocno podkreślić, że przystąpienie dziecka do pierwszej komunii (i uroczystość pierwszokomunijna) nie jest celem samym w sobie, ale nakłada na rodziców obowiązek jeszcze większej troski o wychowanie dziecka w duchu wiary (poprzez codzienną modlitwę, rozmowy o Bogu, dopilnowanie, by dziecko przychodziło na niedzielne msze, też na msze szkolne i wakacyjne). Jednym słowem – uroczystość komunijna zapoczątkowuje współpracę rodziny z Kościołem – otwieranie się na działanie łaski Bożej, dawanie w rodzinie przykładu wiary. Dlatego zapraszam rodziców i dzieci do pielęgnowania pierwszych piątków miesiąca, uczestniczenia w tym dniu w Mszy Świętej. Proszę o regularne przystępowanie do sakramentu pokuty. Zapraszam wszystkie dzieci komunijne, by uczestniczyły w strojach komunijnych w procesji Bożego Ciała. Będzie to formą wdzięczności za dar Eucharystii. Uroczystość Bożego Ciała w czwartek po naszym odpuscie parafialnym to źródło umocnienia naszej więzi z Jezusem Eucharystycznym oraz więzi między sobą. Oddajmy cześć Panu Jezusowi, uczestnicząc w procesji. W ten sposób złożymy świadectwo naszej wiary. Tegoroczna procesja przejdzie tradycyjną trasą ulicami Chełmu. Udekorujmy okna naszych domów nie tylko przy trasie procesji, dając wyraz przynależności do wspólnoty ludzi wierzących.

Za parę tygodni rozpocznie się czas wakacji. Życzę więc wszystkim, szczególnie dzieciom i młodzieży dobrego wypoczynku oraz zaczerpnięcia sił duchowych i fizycznych. Chciejmy jednak pamiętać o tym, by wyjazdy i atrakcje turystyczne nikomu nie przesłoniły kontaktu z Bogiem. I niech nad nami zawsze czuwa Boża Opatrzność. Szczęść Boże!

ks. Piotr Guzy

MODLITWA NA UROCZYSTOŚĆ TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ

Dzięki Ci, Panie Boże, że raczyłeś objawić nam prawdę o Sobie,
Jedynym Bogu żyjącym w Trzech Osobach.
Odwieczny, święty i wszechmocny jesteś, Boże Ojcze.
Odwieczny, święty i wszechmocny jesteś, Synu Boży.
Odwieczny, święty i wszechmocny jesteś, Duchu Święty.
Niech sławią Ciebie wszystkie narody,
Boże w Trójcy Świętej jedyny.

Wierzę, że mieszkasz w nas przez łaskę uświęcającą
i że otrzymując od Ciebie życie Boże
Ciebie przyjmujemy.
Jakże nas uszlachetniasz, uświęcasz i podnosisz w godności,
sprawiając, że Twoim jesteśmy mieszkaniem.
Dzięki Ci za tę wielką łaskę.

Święty Boże, działaj w nas, prosimy Cię w pokorze.
Podtrzymuj w nas pamięć i wiarę w Twoją obecność
i dopomagaj nam, abyśmy w postępowaniu pamiętali
o swojej godności, a chrześcijańskim życiem
okazywali wdzięczność za łaskę Twojego w nas życia.

Udzielaj nam, Boże Trójjedyny,
wielkiego daru wytrwałości w dobrym do końca życia,
a potem daj nam oglądać Ciebie twarzą w twarz,
żyć z Tobą na wieki i cieszyć się nieskończonym
przebywaniem z Tobą. Amen.

Agenda, s. 186



O muzyce liturgicznej

Ks. Antoni Hlond (Chlondowski)

Mówiąc o muzyce liturgicznej, nie można pominąć jej twórców. Dawni kompozytorzy, którzy tworzyli w początkach Kościoła oraz w średniowieczu, zazwyczaj byli anonimowi. Z czasem jednak twórcy muzyki kościelnej zaczęli się podpisywać i coraz więcej o nich wiemy, także dzięki wielu badaniom muzykologicznym, jakie ciągle są prowadzone. Tak się składa, że w tym roku obchodzimy 60. rocznicę śmierci wielkiego kapłana, a zarazem kompozytora – ks. Antoniego Chlondowskiego, który od 22 października 1991 r. jest patronem naszego chóru parafialnego. W tym artykule chciałbym przybliżyć fakty z bogatej biografii tego kapłana i kompozytora.

Antoni Wiktor Hlond – tak brzmi jego prawdziwe nazwisko – urodził się 13 czerwca 1884 r. w Kosztowach na tzw. Kempie jako piąte z dwanaściorga dzieci, a trzeci syn Jana Hlonda i Marii z d. Imiela. Ochrzczony został 15 czerwca w kościele pw. Wszystkich Świętych w Dzieńkowicach. Rodzina Hlondów wywodziła się z wielkopolskiego rodu Chłondowskich, z terenów Królestwa Kongresowego. Osiedlili się w rejonie obecnych Mysłowic na początku XIX wieku (wówczas przekształcono ich nazwisko na bardziej niemiecko brzmiące – Hlond). W sercach Hlondów zakorzenione były tradycje patriotyczne i religijne, które przekazywano w rodzinie z pokolenia na pokolenie. Z powodu wyznawanych wartości

dyskryminowany był pracujący na kolei Jan Hlond – ojciec ks. Antoniego. Za wyznawane poglądy karano go poprzez częste zmienianie mu miejsca pracy, co pociągało za sobą zmiany miejsca zamieszkania. Dlatego w dostępnych biografiach braci Hlondów możemy doszukać się różnych miejsc ich urodzenia. Niezłomność w przekazywaniu wartości przyniosła konkretny efekt – aż czterech braci Hlondów zostało kapłanami.

W 1890 r. Antoni rozpoczął edukację w szkole powszechnej – pierwszą klasę ukończył w Zawodziu koło Katowic, a kolejne w Brzezince pod Mysłowicami. Już w szkole podstawowej dał się poznać jako uczeń uzdolniony muzycznie, dlatego nauczyciel muzyki często wybierał go na dyrygenta szkolnego chóru. W ostatnim roku nauki Antoniego, ks. Józef Zientek, ówczesny wikary w Mysłowicach, zauważył jego zdolności i zaproponował mu korepetycje w zakresie języka francuskiego oraz łaciny. Po roku ich pobierania został przyjęty do trzeciej klasy gimnazjum - Höhere Knabenschule w Mysłowicach. Jednak krótko po rozpoczęciu nauki dwunastoletni Antoni wyjechał do włoskiego Lombriasco, gdzie znajdowało się gimnazjum założone przez polskiego salezjanina księcia Augusta Czartoryskiego, przeznaczone dla Polaków. Dzięki temu polska młodzież mogła kształcić się w duchu narodowym, co było niemożliwe w ojczyźnie znajdującej się pod zaborami. W tej samej szkole uczyli się także starsi bracia Antoniego – Ignacy oraz August. Gimnazjum w Lombriasco miało za zadanie przygotowywać przyszłych kapłanów, toteż – oprócz planowych lekcji – chłopcy byli zobowiązani do udziału w codziennej Mszy Świętej, do modlitwy, a ponadto do nauki gry na instrumentach i śpiewu w chorze. Antoni, podobnie jak jego starszy brat August, cały cykl nauczania w gimnazjum zrealizował w ciągu trzech lat (a nie planowanych czterech). Podczas pobytu w średniej szkole, Antoni nauczył się języka włoskiego, a także opanował technikę gry na klawirze i organach.

Po ukończeniu szkoły, mając 15 lat, rozpoczął nowicjat w zgromadzeniu salezjańskim w włoskiej miejscowości Foglizzo. 30 września 1900 r. młody Antoni złożył wieczyste śluby zakonne, w ten sposób wiążąc całe swoje życie z Bogiem i zgromadzeniem salezjańskim. Podczas nowicjatu, wykazywał się wybitnymi zdolnościami, dlatego został wysłany przez przełożonych na studia filozoficzne do Rzymu, które rozpoczął w listopadzie 1900 r. W czasie studiów w Rzymie miał pod opieką grupę teatralną, z którą wystawiał przedstawienia dla uczestników męskiego oratorium salezjańskiego i dla mieszkańców miasta. Podczas pobytu w Rzymie podjął też prywatną naukę kompozycji u ks. Rafała Antolisei – muzyka i kompozytor. W roku 1904 ukazały się pierwsze kompozycje kleryka Antoniego, wydane pod pseudonimem artystycznym – *Chlondowski*. Tym pseudonimem Antoni będzie się posługiwał do końca życia, manifestując w ten sposób swoje polskie pochodzenie. Studia filozoficzne ukończył 19 listopada 1903 r., uzyskawszy tytuł doktora. Komisja wyraziła bardzo pozytywną opinię na temat jego biegłości w dziedzinie nauk filozoficznych, a ponadto dostrzegła także takie jego cechy, jak: uczciwość, pracowitość i cnoty chrześcijańskie.

Po siedmiu latach spędzonych we Włoszech Antoni wrócił do kraju, do zakładu salezjańskiego w Oświęcimiu, gdzie został skierowany na okres tzw. asystencji, czyli rodzaj praktyk pomiędzy studiami filozoficznymi a teologicznymi. Podczas pobytu w Oświęcimiu kl. Antoni pełnił funkcję wychowawcy i nauczyciela muzyki, prowadził szkolny chór oraz orkiestrę. Z myślą o kierowanych przez siebie zespołach tworzył nowe kompozycje. Działania te bardzo mocno nawiązywały do słów św. Jana Bosko – założyciela zgromadzenia salezjańskiego: *dom salezjański bez muzyki to ciało bez duszy*. Ponadto kleryk Antoni rozpoczął studia teologiczne, została mu też powierzona funkcja sekretarza dyrektora zakładu, ks. Emanuela Monassero. Tę samą funkcję pełnił wcześniej jego brat – August. W sierpniu 1907 r. Antoni przyjął z rąk ks. biskupa Władysława Bandurskiego, sufragana lwowskiego, święcenia subdiakonatu, a następnie został skierowany do Radnej – malowniczej miejscowości w Słowenii, gdzie kontynuował

studia teologiczne. 3 października 1908 r. otrzymał tam święcenia diakonatu, których udzielił mu bp Antoni Bonawentura Jeglić z Lublany. Ten sam biskup 3 kwietnia 1909 r. w Lublanie udzielił mu święceń kapłańskich.

Przełożeni, widząc ogromne zamiłowanie do muzyki, jakie Antoni wciąż wykazywał, wysłali go na dalszą naukę do Szkoły Muzyki Kościelnej w Ratyzbonie. Była to w tamtych czasach najbardziej prestiżowa szkoła, zajmująca się muzyką kościelną, zgodnie z założeniami tzw. reformy cecylińskiej, która miała na celu odnowę muzyki w Kościele Katolickim w duchu ówczesnych rozporządzeń Stolicy Apostolskiej. Dotyczyły one przede wszystkim powrotu do chorału gregoriańskiego i renesansowej muzyki kościelnej, a także wyeliminowania z muzyki liturgicznej wszelkich elementów świeckich. W trakcie kursu muzycznego w Ratyzbonie ks. Hlond uczył się muzycznych przedmiotów teoretycznych, dyrygowania oraz gry na organach. Mimo że kurs nie obejmował nauki kompozycji, to ks. Chlondowski ciągle tworzył nowe dzieła. Powstało wówczas wiele wartościowych kompozycji chóralnych, wśród nich *Tantum ergo* – kunsztowny utwór na 8-głosowy chór, który został prawykonany 15 lipca 1911 r. w ramach nabożeństwa kończącego kurs muzyczny. Na dyplomie ukończenia kursu przez ks. Antoniego znalazły się same oceny bardzo dobre z realizowanych przedmiotów, dodatkowo zaś dopisano następującą uwagę: *Szczególne pilność łączy się z uzdolnieniami, co zapowiada piękne wyniki w przyszłości*. Pokreślmy, że Szkoła Muzyki Kościelnej w Ratyzbonie była jedyną szkołą muzyczną, do której uczęszczał ks. Chlondowski.

Następnie wrócił do Oświęcimia, gdzie przez rok pełnił funkcję kierownika salezjańskiego gimnazjum mieszczącego się obok kościoła Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych. Potem w latach 1912-14 był kierownikiem Studentatu Filozoficznego w Radnej, gdzie nie tylko prowadził zajęcia z zakresu filozofii, ale także – zgodnie ze swoim zwyczajem – uczył muzyki zdolniejszych kleryków. Oprócz wypełniania zadań wynikających z powierzonej funkcji, ks. Chlondowski nie zaprzestawał komponować. Z okresu pobytu w Radnej pochodzi wiele pieśni eucharystycznych i maryjnych.

W lipcu 1914 r. ks. Chlondowski otrzymał nominację na dyrektora zakładu w Oświęcimiu, będącego wtedy największym ośrodkiem salezjańskim w Polsce, który obejmował parafię, Dom Główny Zgromadzenia, Studentat Teologiczny, gimnazjum, szkołę rzemiosł oraz internat. Wybuch I wojny światowej utrudnił i zahamował na kilka lat prowadzenie całej placówki przekształconej w koszary wojenne oraz szpital. Działalność edukacyjna została wznowiona dopiero w październiku 1915 r. Trudny czas wojenny nie był jednak dla ks. Chlondowskiego przeszkodą w jego pracy twórczej. Powstały wtedy śpiewy na Wielki Tydzień, prawykonane w oświęcimskim kościele podczas Triduum Paschalnego 1916 r., a także wiele pieśni o charakterze patriotycznym.

Kolejny etap w życiu księdza kompozytora rozpoczął się 9 września 1916 r., kiedy to z nakazu władz kościelnych został posłany do Przemyśla, by tam założyć Salezjańską Szkołę Organistowską. Oprócz tej misji pełnił także funkcje: dyrektora zakładu wychowawczego (szkoła rzemiosła, warsztat krawiecki i szewski oraz internat), przełożonego tamtejszej wspólnoty salezjańskiej, spowiednika kleryków oraz nauczyciela muzyki w seminarium duchownym. Po przyjeździe do Przemyśla zastał niedokończoną budowę kościoła i podjął się jej wznowienia. Budowa kościoła św. Józefa zakończyła się w 1923 r. Konsekracji kościoła i ustanowienia parafii dokonał ordynariusz diecezji przemyskiej – ks. bp Józef Sebastian Pelczar (obecnie święty). On to ustanowił ks. Antoniego proboszczem parafii. Ze względu na wiele pełnionych obowiązków ks. Chlondowski mógł tylko nocami poświęcać się pracy kompozytorskiej. W tym czasie pisał muzykę użytkową na potrzeby szkolne (wydawał ją w Warszawie pod szyldem Przemyskiej Szkoły Organistowskiej, zapewniając tej Szkole odpowiedni rozgłos). W tym miejscu warto dodać, że z Salezjańskiej Szkoły Organistowskiej w Przemyśle na przestrzeni

ponad 100 lat wyszło wielu wybitnych organistów i muzyków kościelnych. Do dnia dzisiejszego cieszy się ona ogromną popularnością i zapewnia wysoki poziom nauczania.

W roku 1924 ks. Antoni został przeniesiony do Warszawy, gdzie objął stanowisko dyrektora Zakładu Wychowawczego im. ks. Jana Siemca. W Zakładzie znajdowała się szkoła rzemiosł, kształcąca w wielu specjalnościach (m.in. drukarstwie i introligatorstwie). Właśnie w tej szkole drukowane były liczne kompozycje ks. Chlondowskiego. W 1925 r. ks. Antoni – zgodnie z decyzją przełożonych głównych z Turynu – został mianowany inspektorem, czyli prowincjałem polskiej prowincji salezjańskiej z siedzibą w Warszawie. Bardzo to ucieszyło wszystkich salezjanów w Polsce, ks. Antoni był bowiem darzony wielką sympatią przez współbraci. W okresie pełnienia przez niego funkcji prowincjała miały miejsce dwa bardzo ważne wydarzenia: beatyfikacja ks. Jana Bosko – założyciela salezjanów oraz święcenia biskupie ks. Augusta Hlonda – starszego brata ks. Antoniego. Nadmiar obowiązków, zmęczenie i trudności finansowe Zgromadzenia nie stanowiły dla Antoniego przeszkody w dalszej muzycznej pracy twórczej. Swoje dzieła publikował we wspomnianej już warszawskiej szkole. Z czasem jednak wystąpiły u niego problemy zdrowotne (choroba serca i cukrzyca), które zmusiły go do zrezygnowania z pełnionej funkcji. Stanowisko inspektora piastował do roku 1930, następnie przeniesiono go do Krakowa, gdzie został rektorem Studentatu Teologicznego.

W 1931 r. został zamianowany dyrektorem domu zakonnego i proboszczem bazyliki Najświętszego Serca Pana Jezusa w Warszawie-Pradze. Pełniąc funkcję proboszcza, ujawnił swoje zdolności duszpasterskie: organizował różne nabożeństwa, rekolekcje, wprowadził całodzienną Adorację Najświętszego Sakramentu, a jako muzyk dbał również o rozwój parafii pod tym względem – uczył wiernych nowych śpiewów, wprowadził niedzielne nieszpory z udziałem chłopięcej scholi, opracował śpiewnik parafialny, prowadził chór parafialny, założył orkiestrę, która grała podczas przygotowywanych przez niego wraz z młodzieżą okolicznościowych przedstawień teatralnych. Poza tym dokończył budowę bazyliki, a zwieńczeniem tego dzieła była budowa nowych organów. Oprócz rozlicznych zobowiązań duszpasterskich ks. Chlondowski znajdował jeszcze czas na komponowanie kolejnych utworów (szczególnie chóralnych). Jego liczne dokonania były bardzo doceniane nie tylko przez wielu parafian, ale także w szerszych kręgach społecznych. W roku 1937 został odznaczony przez Prezydenta Rzeczypospolitej Złotym Krzyżem Zasługi. W tym samym roku, z powodu pogarszającego się stanu zdrowia, przestał pełnić obowiązki przełożonego wspólnoty, pozostał jednak nadal proboszczem parafii.

Po wybuchu II wojny światowej zajmował się biednymi i bezdomnymi, organizując dla nich potrzebną pomoc i zapewniając wyżywienie. Zachodziła obawa, że ks. Chlondowski może zostać aresztowany z powodu zdecydowanej i aktywnej postawy antyhitlerowskiej swego brata Prymasa Augusta Hlonda. Dlatego ówczesny inspektor prowincji polecił księdzu Antoniemu opuszczenie Warszawy. Posłuszny temu poleceniu ks. Chlondowski udał się do Wólki Pęcherskiej koło Grójca, gdzie ukrywał się pod zmienionym nazwiskiem zmarłego salezjanina ks. Józefa Michalskiego i pełnił funkcję kapelana siostr szarytek. Przeżył tam cały czas wojny i pierwsze lata po wyzwoleniu. Pozostawał nadal formalnie proboszczem warszawskiej bazyliki Najświętszego Serca Pana Jezusa aż do 1948 roku, kiedy to zrzekł się tej funkcji. Wówczas całkowicie poświęcił się komponowaniu kolejnych utworów muzycznych. Nadmienmy, że jeszcze w 1947 roku przyczynił się do założenia Zrzeszenia Księży Muzyków, którego został prezesem.

W latach 1950-1962 mieszkał w Pęchrach, gdzie pełnił funkcję rektora mieszczącej się tam filii parafii. Był to dla niego czas dalszej pracy kompozytorskiej, ale też porządkowania dotychczas napisanych utworów. Wiele z nich przygotował do druku. Ostatnie wydane dzieło to ogromny zbiór „225 preludów organowych”, na które czekało ówczesne środowisko organistowskie (świadczy o tym fakt szybkiego

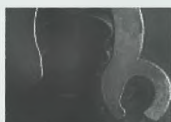
wykupienia całego nakładu). Mimo życia w odosobnieniu ks. Antoni często był odwiedzany przez liczne grono swoich uczniów i miłośników muzyki oraz przez osoby, które zamawiały u niego kompozycje, i przez młodych kompozytorów, którzy u niego poszukiwali porad.

Z czasem ks. Chlondowski bardzo podupadał na zdrowiu. W obliczu zbliżającej się śmierci zapragnął, by ostatnie chwile życia spędzić wśród swoich współbraci salezjanów. Przełożeni przychylni się do tego życzenia. W październiku 1962 r. przeniósł się ks. Chlondowski (wraz z całym swoim dorobkiem kompozytorskim) do Czerwieńska nad Wisłą, gdzie znajdował się nowicjat salezjański.

Do końca życia ks. Antoni Chlondowski odznaczał się wielką pobożnością, szczególnie duchowością maryjną, pogodnym usposobieniem i dyscypliną zakonną. Zmarł w opinii świętości 13 maja 1963 roku w wieku 79 lat, został pochowany we wspólnym grobie księży salezjanów na cmentarzu parafialnym w Czerwieńsku.

Pozostawił po sobie ogromny dorobek kompozytorski – ok. 4 tysięcy utworów, z czego ponad tysiąc wydanych drukiem. Dorobek ten w zakresie muzyki religijnej obejmuje msze polskie i łacińskie kilka zeszytów śpiewów liturgicznych na cały rok kościelny, zbiór pieśni, hymny, zbiór preludium organowych, oratorium „Męka Pańska”, muzykę sceniczną do spektakli (m.in. o św. Cecylii i św. Antonim Padewskim). Bogaty jest również nurt jego twórczości świeckiej, m.in. pieśni patriotyczne, kantaty okolicznościowe, ballady, marsze. Ponadto opracował „Zasady harmonii. Podręcznik dla początkujących”, wydane w Krakowie w 1913 r.; w kilkanaście lat później ukazało się pod zmienionym tytułem kolejne wydanie tej publikacji, przeznaczone dla szkół organistowskich. Nasz chór parafialny ma w swoim repertuarze wiele pieśni Antoniego Chlondowskiego, wśród nich są pieśni maryjne i eucharystyczne. Można ich było posłuchać podczas koncertu w niedzielę 21 maja br.

Rafał Kozubek



Pani wielu imion

Język polski obejmuje w najwyższym stopniu nasze życie religijne. Polacy kochają Maryję, co widać także w naszym języku polskim. Ślady żywej religijności Polaków zdradzają różne zwroty, które tworzą specjalną odmianę języka polskiego, nazywaną stylem (językiem) religijnym. Dzisiaj chcę zwrócić uwagę Czytelników na bardzo interesujące zjawisko z języka religijnego, jakim jest tytułowanie Maryi.

W Europie od setek lat Polacy są postrzegani jako wielcy czciciele Matki Bożej. Zlaicyzowana Europa również obecnie postrzega katolicyzm polski jako silnie mariocentryczny. Naród polski szczególnie umiłował Maryję jako potężną Wspomożycielkę. Najważniejsza i najczęściej używana nominacja, pierwszy tytuł Matki Syna Bożego w języku polskim – to „Maryja”. Jest to Jej pierwsze i najbardziej „osobiste” imię, pierwotnie identyfikujące niewiastę z narodu wybranego, która została Matką Jezusa. Starsze pokolenie Polaków używa powszechnie tego imienia w wersji „Maryja”, młodszy już coraz częściej używają wariantu „Maria”.

Zwykle forma „Maryja” towarzyszy innym tytułom, wystarczy porównać fragmenty tak licznych w religijności polskiej pieśni maryjnych: „Święta Maryjo, Matko Chrystusowa, Panno przeczysta, łaskawa i wierna”, „Ciebie na wieki wysławiać będziemy, Królowo nieba, Maryjo!”, „Najświętsza Maryja Panna to nasza Królowa”

Na drugim miejscu pod względem frekwencji w tytułowaniu Maryi znajdują się trzy dostojne, wielkie, teologicznie umotywowane określenia: „Matka”. „Dziewica”, „Panna”. Tytuły te wskazują na dwa atrybuty Maryi – na Jej Boże macierzyństwo i nieustające dziewictwo. Maryja, Matka Syna

Bożego przez Jego testament z krzyża stała się Matką wszystkich ludzi. Polacy szczególnie ukochali Maryję w jej tytule „Matka”: „Niech będzie pochwalone Imię Maryi, Dziewicy i Matki”, „Matko najmiłsza, módl się za nami”, „Matko Boska, za nami wstawiaj się” itd. Ostatni przykład wskazuje na interesującą kwestię, otóż w historii języka polskiego konkurują dwa tytuły „Matka Boża” i „Matka Boska”. Oba tytuły są piękne, dostojne i poprawne. Obecnie przeważa oficjalna forma „Matka Boża”, zaś nazwa „Matka Boska” odnosi się głównie do Maryi z licznych polskich sanktuariów, np.: „Matka Boska Częstochowska”, „Matka Boska Kalwaryjska”, „Matka Boska Piekarska”, a także do świąt maryjnych, np. „Matka Boska Gromniczna”, „Matka Boska Zielna”, „Matka Boska Siewna”.

Kolejne, bardzo piękne, hieratyczne i majestatyczne określenia Maryi to „Królowa” i „Pani”. Maryja jest Królową nieba i ziemi, także Królową Polski, włada wszystkim w sensie duchowym: „Zawitaj. Pani świata, niebieska Królowo”, „Królowo Polski, przyczyn się za nami”, „Królowo pokoju, módl się za nami”.

W wielkim zbiorze tytułów Maryi używanych w historii języka polskiego spotykamy wiele zwrotów poetycko-biblijnych. W sposób artystycznie cudowny określają one metaforycznie Matkę Bożą przez kilka ważnych odniesień. Po pierwsze, stawiają Maryję wobec wspaniałych dzieł Boga, Maryja to np.: „Śliczna Jutrzenka”, „Prześliczna Światłość”, „Gwiazda śliczna, wspaniała”. Po wtóre, odnoszą Maryję do historii narodu wybranego, np.: „Arka Przymierza”, „Tron Salomona”, „Krzak Mojżeszów”. Po trzecie, są to nazwy Maryi w odniesieniu do Boga i spraw nieba, np.: „Brama niebieska”, „Córka Boga Ojca”, „Królowa Aniołów”, „Świątynia Boga w Trójcy Jedynej”. Po czwarte, spotykamy tu nazwy Maryi eksponujące Jej przymioty, np.: „Niepokalana”, „Matka Boża Bolesna”, „Mistrzyni ewangelistów”, wreszcie po piąte, wiele nazw wywyższa Maryję ze względu na Jej opiekę nad ludźmi, np.: „Ucieczka grzeszników”, „Uzdrowienie chorych”, „Pośredniczka łask”, „Matka Pomocy Nieustającej”, „Orędowniczka nasza”.

W maju, w czasie tego najpiękniejszego miesiąca poświęconego w polskiej kulturze Maryi, wychwalaliśmy Ją przez piękne formuły Jej Imienia. To również nasze polskie dziedzictwo językowe i religijne. Warto je pielęgnować i pamiętać o nim, śpiewając pieśni maryjne i modląc się do Maryi także podczas różnych nabożeństw.

Kazimierz Ożóg



Pielgrzymka do Francji

W sobotę 15 kwietnia 2023 r. o godz. 6.15 z błogosławieństwem ks. proboszcza wyruszyliśmy do Francji. Czterdzieści osób – większość z Chełmu Śląskiego, ale również goście z innych parafii. Pod przewodnictwem pani Gabrysi i duchowym przywództwem naszej Siostry Gabrieli udaliśmy się w kierunku granicy z Czechami. Granicę czesko-niemiecką przekroczyliśmy w Rozvadowie. Po drodze przez oba kraje pani Gabrysia opowiadała różne ciekawostki z historii związane z mijanymi regionami i miastami oraz anegdoty. Był również czas na wspólną modlitwę i śpiew pieśni religijnych. Około godz. 20.30 dotarliśmy na pierwszy nocleg do Saarbrücken, tuż przy francuskiej granicy.

Następnego dnia po wczesnym śniadaniu przekroczyliśmy granicę niemiecko-francuską. Francja – kraj szampana, słynnych win, wspaniałej architektury, ale przede wszystkim kraj wielu świętych i miejsc znanych z licznych objawień Matki Bożej oraz cudów.

I wreszcie ukazała się nam stolica Francji – Paryż. Przybyliśmy do Arcueil. Jest tam Dom Studencki im. Jana Pawła II zbudowany przez ks. Mariana Falencyka, jest także polska szkoła, która powstała z

inicjatywy naszej Siostry Gabrieli w czasie jej pobytu na placówce we Francji. W kaplicy ks. Marian odprawił dla nas Mszę Świętą, a polskie rodziny przygotowały nam poczęstunek. Było bardzo miło. Teraz oczekiwał na nas Paryż. Autokar przywiózł nas w pobliże Katedry Notre Dame. Nie widać tu już zniszczeń po pożarze, lecz katedra jest w ciągłym remoncie i nie można wejść do środka. Pani Gabrysia opowiedziała nam dzieje tej katedry: jej budowa zaczęła się w 1163r. i trwała prawie 200 lat. W XIX stuleciu katedrę odnowiono w czasie przebudowy Paryża. Zrobiliśmy zdjęcia i udaliśmy się na spacer po mieście. Sorbona, Pałac Sprawiedliwości, Pont Neuf, Luwr – to tylko najważniejsze miejsca, któreśmy zobaczyli. Ciekawe historie, liczne anegdotyczne opowiadki pani Gabrysi umilały nam czas. Późnym popołudniem pojechaliśmy na nocleg do Montmorency, gdzie oczekiwał na nas ks. Jerzy Dobkowski. Panowie rozpalili grilla i zjedliśmy wspólnie kolację. Gdy zapadła noc, zobaczyliśmy wspaniałe oświetloną wieżę Eiffla.

Kolejny dzień naszej francuskiej wyprawy rozpoczęliśmy Mszą Świętą o godz. 6.00, a następnie udaliśmy się pod wieżę Eiffla. Po prawie godzinnym oczekiwaniu w kolejce znaleźliśmy się w szklanej windzie, która wywiozła nas na drugie piętro wieży. Potem zmiana windy i znaleźliśmy się prawie 300 metrów nad Paryżem. Co za widok!!!

Przez następne dwie godziny podziwialiśmy Paryż i jego okolice z lotu ptaka, potem – powrót na ziemię i przejazd do bazyliki Sacre Coeur. Górząca nad miastem świątynia, w której odbywa się nieustająca adoracja, robi ogromne wrażenie. Została zbudowana jako wotum za ocalenie Paryża w czasie wojny francusko-pruskiej w 1872 r. Budowa trwała 40 lat, a jej inicjatorami byli dwaj żołnierze, którzy ocalili z tejże wojny. Dokończono ją ze składek wiernych. Po zwiedzeniu wnętrza bazyliki mieliśmy czas na indywidualną modlitwę. Obok bazyliki znajduje się najbardziej artystyczna część wzgórza Montmartre – Plac du Tertre: artyści, słynne restauracje, mieszkania dawnych biedujących artystów malarzy. Można było poczuć ducha epoki. O godz. 18.00 wypłynęliśmy w rejs po Sekwanie. I ponownie podziwialiśmy piękno stolicy Francji.

W kolejnym dniu po mszy św. i śniadaniu pojechaliśmy do Kaplicy Cudownego Medalika, gdzie w XIX wieku Matka Boża objawiła się św. Katarzynie Laboure. Ta maleńka kaplica przy ustronnej ulicy wielkiego miasta, była miejscem wielu uzdrowień i nawróceń. Wielkim duchowym przeżyciem stały się dla nas chwile pobytu w tym właśnie miejscu.

A potem podróż do Lisieux. Klasztor Karmelitanek i przepiękna bazylika w stylu bizantyjskim. Miejsce związane ze św. Teresą, jej siostrami i jej świętymi Rodzicami. Historię św. Teresy przybliżyła nam nieoceniona pani Gabrysia. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza, ogłoszona Doktorem Kościoła (jako najmłodsza obdarzona tym tytułem), przedstawiana w habicie karmelitanki z różami, których płatki obiecała zsyłać na ziemię, jako łaski przez nią wypraszone dla grzeszników. Była niezwykle zakonnicą i mistyczką, chociaż na pozór wydawać się może, że nie dokonała niczego wyjątkowego. Była jednak wzorem posłuszeństwa regule, uważano ją za wzór dziecięcej pobożności. Swoją chorobę znosiła bez słowa skargi i pragnęła ją ofiarować za grzechy świata. Zmarła w klasztorze w wieku 24 lat w 1897 roku. W 1925 r. papież Pius XI ją kanonizował, w 1927 r. ogłoszona została patronką misji, misjonarzy i misjonarek. Od 1944 r. stała się drugą patronką Francji. W bazylice w Lisieux znajduje się jej relikwiarz, a w Karmelu grób z doczesnymi szczątkami świętej.

Dalszy etap wyjazdu okazała się relaksacyjny. Był piękny słoneczny dzień i na całe popołudnie udaliśmy się na odpoczynek nad Kanał La Manche. Plaża o szerokości ponad pół kilometra, piękne ogromne muszle, lazurowe niebo i czyste powietrze. Takie właśnie jest Dauville, kurort dla bogatych. Dla nas przez kilka godzin też. Wieczorem wróciliśmy do Montmorency.

Kolejny dzień wypełniła nam podróż do Lourdes. W drodze oglądaliśmy film o objawieniach, również pani Gabrysia opowiadała różne ciekawe historie. Wieczorem dotarliśmy na miejsce, zjedliśmy kolację i poszliśmy spać. Nazajutrz czekało nas wiele przeżyć. Wszyscy czekaliśmy na ten moment, by odwiedzić Lourdes. Wczesnym rankiem poszliśmy do miejsca Objawień. Niewielka grotka. Nieco z boku po prawej stronie u góry figurka Matki Bożej a w głębi – stół ofiarny, przed grotą kilkanaście ławek. Po drugiej stronie rzeki Gave – klęcząca św. Bernadetka, miejsce ostatniego widzenia z Matką Bożą. Wzruszenie i zaduma – każdy z nas mógł sam wybrać miejsce modlitwy i skupienia. O godz. 17.00 uczestniczyliśmy we wspólnej procesji eucharystycznej, a o 21.00 – w wieczornej wspólnej procesji ze świecami. To, co przeżywalismy, trudno opisać słowami.

Następnego dnia o godz. 6.45 byliśmy na Mszy Świętej w Grocie Objawień sprawowanej w języku polskim. Później obejrzelismy miejsca związane z dzieciństwem Bernadetki i jej rodziny. Po południu znów mieliśmy czas na indywidualne modlitwy i drogę krzyżową. Podczas wieczornej procesji poszczególne zdrowaśki różańca są przez uczestników odmawiane w ich ojczystych językach. Nasza parafianka p. Danusia miała możliwość odmawiania kilku „Zdrowaś Maryjo” po polsku. Z żalem pożegnaliśmy Lourdes i udaliśmy się do miasta Avignon, które jest znane jako miasto papieży i słynnego mostu na Rodanie. Prowansja to region słynący z lawendy i ziół (prowansalskich). Mieliśmy więc okazję je zakupić.

I nadszedł przedostatni dzień pielgrzymki – niedziela. Udaliśmy się do Ars, do św. Jana Marii Vianneya, patrona proboszczów (a teraz już wszystkich księży). Msza Święta, w której uczestniczyliśmy, była dla nas wyzwaniem językowym (bo odprawiano ją w języku francuskim), ale zarazem głęboko ją przeżywalismy duchowo. Wiadomo przecież, że niezrozumienie słów powoduje większe zaangażowanie uczuciowe. Razem z innymi obecnymi na liturgii pielgrzymami z Polski odśpiewaliśmy w ojczystym języku pieśń ku czci Matki Bożej. Potem poszliśmy odwiedzić miejsca związane ze Świętym Proboszczem z Ars. W bazylice w kaplicy Relikwii spoczywa w szklanej trumnie jego ciało. Proboszcza z Ars przypominają też pamiątki związane z jego posługą – konfesjonał, w którym spowiadał, ambona. W udostępnianej dla zwiedzających plebanii można zobaczyć pamiątkowe sprzęty, m.in. łożo, biurko z książkami w pokoju, gliniane naczynia na stole. Gdy pożegnaliśmy Ars czekała nas niespodzianka – nieplanowana wizyta w Paray-Le-Monial. Kiedyś był to ośrodek życia zakonnego, a dzisiaj jest tu miejsce szczególne – kaplica Nawiedzenia. Tu Pan Jezus objawił się św. Małgorzacie Marii Alacoque 16 czerwca 1675 roku. Polecił jej zadbać o wprowadzenie w piątek po oktawie Bożego Ciała, Święta Serca Jezusowego i dał obietnice dla tych, którzy będą czcić pierwsze piątki miesiąca. Odtąd Święta Małgorzata starała się krzewić nabożeństwo do Serca Pana Jezusa. Pan Jezus prosił ją również o poświęcenie Francji swojemu sercu. Do tego jednak nie doszło. Dodajmy, że pierwszym krajem, który poświęcił się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, była Polska (akt poświęcenia miał miejsce 3 czerwca 1921 r.). W klasztorze Sióstr Wizytek w Paray-Le-Monial są relikwie św. Małgorzaty w srebrnym pozłacanym relikwiarzu. Po duchowych przeżyciach jechaliśmy do hotelu w Besancon.

Poniedziałek. Wracamy do Polski – zmęczeni, niedospani, ale pełni wrażeń i umocnieni duchowo. Przeżyliśmy razem w czterdziestoosobowej grupie dziesięć niezwykłych dni. To były wspaniałe chwile, które pozostawiają w nas niezatarte wspomnienia...

Dziękujemy Panu Bogu i Matce Najświętszej, dziękujemy też ludziom: Siostrze Gabrieli za to, że nas mobilizowała, pani Gabrysia za sprawną organizację pielgrzymki, za historie i zabawne anegdoty, którymi umilała nam nie tylko czas przejazdu. Dziękujemy Panom Kierowcom za bezpieczną (choć momentami niemal akrobatyczną) jazdę [Paryż!]. Do zobaczenia na szlaku kolejnej pielgrzymki!

Uczestniczka

Dotknięcie Ziemi Świętej – pielgrzymka do Libanu

Na pielgrzymkę do Libanu przygotowywaliśmy się od dłuższego czasu. Ze względu na szalejącą pandemię musieliśmy przełożyć wyjazd. Wreszcie 16 kwietnia br. mogliśmy wyruszyć na pielgrzymie szlaki po krainie świętych i biblijnych cedrów. Rozpoczęliśmy nasze pielgrzymowanie w szczególnym dniu, bo w Niedzielę Miłosierdzia Bożego, a niektórzy z 25 księży właśnie w tym dniu obchodzili swoją 42. rocznicę święceń kapłańskich. Grupę stanowili księża nie tylko z archidiecezji katowickiej (wśród nich mój brat Andrzej Halemba i kuzyn Jerzy Myszor). Byli też księża z archidiecezji krakowskiej, diecezji gliwickiej i opolskiej. W skład grupy wchodził zarówno doświadczeni księża pielgrzymi, co z niejednego pielgrzymiego pieca chleb jedli, jak i tacy, którzy po raz pierwszy wkraczali na pielgrzymi szlak. Wszyscy byliśmy spragnieni wrażeń ze spotkania z Libanem – niezwykłym krajem, jego historią, a przede wszystkim mieszkańcami.

Po krótkim, półtoragodzinnym przelocie z Balic do Frankfurtu, przebiegliśmy pół lotniska, by dotrzeć na czas do bramki prowadzącej do samolotu, który miał nas zabrać nocnym lotem do Bejrutu. Bejrut przywitał nas miłym ciepłem. Na lotnisku czekał na nas przełożony klasztoru w Hazmiye (Bejrut) o. Charbel, karmelita. Przyjechał na lotnisko, przywitał nas szerokim uśmiechem i poprowadził do autobusu, a potem wrócił do swojej wspólnoty. Dzięki jego gestowi gościnności poczuliśmy od razu, że jesteśmy tu mile widziani. Po zakwaterowaniu u Ojców Misjonarzy św. Pawła na wzgórzu w Ghosta, tuż obok nowego sanktuarium Jezusa Miłosiernego (a była to Niedziela Miłosierdzia), musieliśmy szybko wypocząć, bo już za trzy godziny rozpoczął się pierwszy dzień pielgrzymowania po Libanie. Gościnny Liban na nas czekał, by nas zauroczyć swoimi krajobrazami, wprowadzić w zadumę nad liczącą 7000 lat historią, przenieść nas do czasów biblijnych Starego i Nowego Testamentu, a poprzez liczne spotkania z chrześcijanami pomóc nam poznać i zrozumieć losy chrześcijaństwa w tym państwie oraz tragedię, którą teraz przeżywa naród.

Liban to mały kraj, znacznie mniejszy niż województwo śląskie, na którym zamieszkuje ok. 4.5 mln mieszkańców rodzimych i prawie 3 mln uchodźców (z Palestyny, Syrii, Iraku). Liban ma 225 km linii brzegowej wzdłuż wschodniej części Morza Śródziemnego.

Podwójny grzbiet górski biegnie równolegle do postrzępionej linii brzegowej: Góry Libańskie na zachodzie, sięgające ponad 3000 metrów n.p.m. i jałowe pasmo Antylibanu na wschodzie z swym najwyższym szczytem, górą Hermon ((Jebel ash-Sheikh – zwaną Głową Starca ze względu na niemalże zawsze ośnieżony szczyt), której wysokość wynosi 2814 metrów.

Pomiędzy nimi leży żyzna Dolina Bekaa – enklawa, która jest nie tylko klimatycznie, lecz także historycznie i kulturowo odizolowana i odrębna od wąskiego regionu przybrzeżnego. To właśnie w tym paśmie wzdłuż Morza Śródziemnego Fenicjanie stworzyli cywilizację godną podziwu już kilka tysięcy lat przed erą chrześcijańską. To oni założyli dzisiejsze główne miasta Libanu: Trypolis, Bejrut, Sydon i Tyr. Kultura i cywilizacja wspaniale tu rozkwitła, gdyż miasta fenickie zbudowano w idealnym miejscu: od wschodu chronione przez łańcuchy górskie, posiadały naturalnie osłonięte porty umożliwiające swobodne żeglowanie po Morzu Śródziemnym. To przez tereny dzisiejszego Libanu przebiegały najważniejsze szlaki komunikacyjne z Egiptu do Grecji, z portów Morza Śródziemnego do Babilonii i Persji. Góry Libanu, mimo zakrojonej na szeroką skalę rabunkowej gospodarki leśnej w czasach otomańskich, wciąż należą do najbogatszych na całym Bliskim Wschodzie, obfitując w cedry, sosny, różnorakie krzewy i dziko rosnące kwiaty. Tereny nadmorskie słyną z kwitnących sadów, gdzie dominują pomarańcze, cytryny, banany, nieszpulki (jabłkowate, twarde owoce o kwaśnym smaku) oraz oliwki. Natomiast w dolinie rozciągają się aż po horyzont winnice, pasą się liczne stada owiec i kóz, można zobaczyć także wielbłądy. Choć niewiele w Libanie dzikiej zwierzyny, to zachwyca różnorodna populacja ptaków: orły cesarskie, kanie, myszołowy w górach i liczne gatunki ptaków morskich na wybrzeżu.

Ten krajobrazowo przepiękny kraj został wielokrotnie boleśnie doświadczony okrucieństwem w okresach asyryjskich, babilońskich, perskim, helleńskim, rzymskim i bizantyjskim. Za czasów okupacji otomańskiej dawna Fenicja stała się miejscem, gdzie krzyżował się świat chrześcijański i muzułmański. Wielokrotnie dochodziło do aktów agresji ze strony muzułmanów i druzów, m.in. w 1860 roku miała miejsce

bestialska masakra ponad 10 tysięcy chrześcijan. W 1941 r. ogłoszono formalnie niepodległość Libanu. Jednak w 1975 roku doszło do wybuchu wojny domowej pomiędzy muzułmanami a chrześcijanami. Gwałtowny napływ uchodźców palestyńskich oraz fakt utworzenia na terenie Libanu Organizacji Wyzwolenia Palestyny w znacznej mierze przyczynił się do wybuchu wojny domowej, która doprowadziła do zniszczenia struktur państwowych i spowodowała migrację wewnętrzną ponad pół miliona mieszkańców z 4,5-milionowego państwa. Według szacunków podczas tejże wojny zburzono 380 budowli kościelnych, przede wszystkim budynków sakralnych (kościół, klasztorów) oraz szkół. W ostatnich latach kryzys libański się znów pogłębił. Trzy czwarte mieszkańców Libanu żyje w ubóstwie, a system opieki zdrowotnej został zrujnowany. W krótkim czasie kraj opuściło 40 % personelu medycznego. Rok 2019 był rokiem przełomowym. Wtedy nastąpił krach finansowy, a gospodarka wpadła w recesję. Przez lata system bankowy funkcjonował głównie dzięki depozytom dolarowym libańskich emigrantów. W 2019 r. kiedy rząd zapowiedział wprowadzenie kolejnego podatku, który uderzał przede wszystkim w najuboższych, rozpoczęły się niepokoje społeczne i liczne protesty uliczne. Emigranci lawinowo wycofywali swoje depozyty, co skutkowało całkowitym załamaniem się systemu finansowego i większość transakcji finansowych jest przeprowadzana w przeliczeniu na dolary amerykańskie.

Oplakany w skutki był wybuch saletry amonowej, do którego doszło 4 sierpnia 2020 w porcie w Bejrucie. W wyniku eksplozji zniszczony został port i wiele budynków w mieście. Zginęły 204 osoby, a ponad 6,5 tys. odniosło obrażenia. Co najmniej 250–300 tys. ludzi w wyniku eksplozji straciło swoje domy.

O sytuacji w Libanie opowiadali nam przedstawiciele jego Kościoła: kard. Bechara Rai, patriarcha maronicki, prawosławny biskup w Zahle, księża i siostry, z którymi się spotkaliśmy na szlaku pielgrzymkowym. Dla wielu z nas przekazywane przez nich informacje o dramacie tego przepięknego kraju były czymś zupełnie nowym. Nie mieliśmy zupełnie pojęcia, że taki dramat się rozgrywa w tym rejonie świata oraz przez jakie trudności przechodzą chrześcijanie, stanowiący w Libanie prawie 40 % społeczeństwa. Równocześnie zaś dzień po dniu odkrywaliśmy bogactwo religijne tego kraju. I to nie tylko piękne kościoły, katedry, klasztory, ale także niezwykle ślady bogatej duchowości tego kraju, gdyż z całą pewnością można nazwać Liban krajem świętych: św. Marouna, św. Szarbela, Rafki, Nimattulaha, Estephana i wielu innych.

Dla wielu z nas zaskoczeniem było to, iż tak wiele osób, których imiona znajdujemy w Starym i Nowym Testamencie, przebywało na terenie dzisiejszego Libanu. Przez Dolinę Bekaa biegła najważniejsza trasa łącząca Damaszek, Palmirę, Mezopotamię czy Persję z najważniejszymi portami Fenicjan. W mitologii semickiej znajdujemy opisy wskazujące na Baalbeck, najważniejsze miasto w Dolinie Bekaa, jako na miejsce, gdzie synowie Adama: Kain i Abel mieli składać Bogu swoje ofiary. Także przez to miejsce miał przechodzić patriarcha Abraham, który opuścił rodzinne miasto Ur w Mezopotamii i zmierzał do Kanaanu. Według mitologii semickiej, grób Noego znajduje się w Wadi Al-Aarayesh (niedaleko Zahle), obecnie miasta z największą liczbą chrześcijan na Bliskim Wschodzie. Należy też wspomnieć wioskę Jiyeh, która znajduje się na trasie pomiędzy Bejrutem a Sydonem. Tradycja żydowska przekazuje, iż właśnie w tym miejscu wieloryb wypłynął Jonasza, który wypłynął statkiem fenickim z Jaffy, próbując uciec przed Jahwe do Tarsisz (półwysep Iberyjski), uważanego w owym czasie za koniec świata. Przebywali tutaj także prorocy. To właśnie w Sarepcie Sydońskiej prorok Eliasza spędził dwa lata i dokonał dwóch cudów: zapewnił pożywienie wdowie i jej synowi oraz wskrzesił syna wdowy, gdy ten zmarł.

Liban, jako kraina, wymieniony jest w Starym i Nowym Testamencie ponad 120 razy. Cedry libańskie są częściej wymieniane w Biblii (ponad 70 razy), niż tak potrzebna do życia pszenica. Król Dawid swój pałac wybudował z libańskiego drewna cedrowego. Król Salomon sprowadził stamtąd tak potężne ilości drewna cedrowego, z którego wykonano wnętrze świątyni, że mówiono o niej jako o „Domu Lasu Libanu”.

Lasy cedrowe zostały mocno przetrzebione przez okupantów otomańskich; dziś próbuje się ratować te piękne drzewa przed wymarciem. Cedr libański jest wspaniałym drzewem, które rośnie w górach (1300 – 2100 m n.p.m.) i żyje nawet do dwóch tysięcy lat, osiągając wysokość 40 metrów. Korona u starszych osobników rozrasta się nawet do 90 metrów, tworząc wspaniałą, rozłożystą parasol. Od zawsze

drzewo to było cenione nie tylko z powodu imponującego wyglądu, ale także ze względu na przyjemny zapach drewna, trwałość, szlachetny, ciepły odcień, brak sęków, odporność na szkodniki i gnicie.

Nie bez przyczyny Libańczycy mówią o swoim kraju, jako o Ziemi Świętej, bo została uświęcona obecnością samego Zbawiciela, Matki Najświętszej oraz Apostołów. Niedaleko Tyru i tuż przy granicy z Izraelem leży Kana, w której według opinii Libańczyków Jezus miał dokonać pierwszego cudu, przemiany wody w wino.

Niektórzy Ojcowie Kościoła twierdzili, że przemienienie Jezusa dokonało się na górze Hermon, górze uważanej od zawsze za świętą. Położona jest na południowym krańcu Antylibanu, na pograniczu 3 państw Libanu, Syrii i Izraela i posiada trzy wierzchołki, z których najwyższy liczy 2814 metrów. Śnieg utrzymuje się tutaj niemalże przez cały rok, a wody z góry Hermon zasilają rzeki Jordanu, Litani i napełniają studnie oaz w Damaszku. Według Libańczyków okolice Cezarei Filipowej to tereny położone w Libanie, w pobliżu miejscowości zwanej Marjayoun. Cezarea Filipowa to niewielka miejscowość leżąca 40 km na północ od Jeziora Galilejskiego. Dziś miasteczko Marjayoun to główna siedziba Druzów, sekty islamskiej, która kieruje się tylko trzema przykazaniami: Nie zabijaj, nie cudzołóż i nie kradnij.

O ile można kwestionować opinie na temat położenia w Libanie Kany, góry Przemienienia czy też Cezarei Filipowej, nierozłącznie związanej z pytaniem Jezusa: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego” i Prymatem Piotrowym, o tyle pobyt Jezusa w okolicach Tyru i Sydonu oraz cudu uwolnienia córki Syrofenicjanki od złego ducha nie podlega żadnej dyskusji. Z zapisów ewangelicznych bowiem jednoznacznie wynika, że Jezus nauczał w Tyrze (do czasów wypraw krzyżowych znajdował się tam kamień, na którym według tradycji siedział Jezus, nauczając), nauczał też w Sarepcie i w Sydonie, i wraz z uczniami przemierzał Górą Galileę w kierunku Doliny Bekaa i Góry Hermon. Musiał też przechodzić przez Jezzine.

Dla nas pielgrzymów odwiedzających te miejsca, gdzie przebywał, nauczał i uzdrowiał Jezus, było jak nowe doświadczenie i dotknięcie Ziemi Świętej. Poszerzyła się nasza wiedza o historii zbawienia. Odkryliśmy, że Ziemia Święta to nie tylko Palestyna, Izrael czy Jordania, ale także tereny współczesnego Libanu. W czasie pielgrzymowania nie mogło zabraknąć elementu maryjnego, nawiązującego bezpośrednio do wydarzeń opisywanych w Ewangeliach. O przepięknym sanktuarium maryjnym w Maghdouche usłyszeliśmy z ust abpa Maronickiego Elie Bechara Haddad B.S. Opowiedział nam historię tegoż Sanktuarium Maryi Oczekującej. Nie chodzi tutaj o Maryję oczekującą na rozwiązanie, ale o Maryję, która oczekiwała na powrót Jezusa po zakończeniu Jego misji przepowiadania w jednym z miast fenickich. Według tradycji, Maryja wraz innymi kobietami towarzyszyła Jezusowi w jego wyprawach ewangelizacyjnych. Zgodnie z panującymi wówczas zwyczajami kobiety nie mogły wchodzić do miast pogańskich i czekały na powrót mężczyzn w grocie, którą dziś nazywa się Grota Maryi Oczekującej. Napis w języku arabskim, angielskim i francuskim przed przepiękną białą statua Maryi, która znajduje się tuż przed Grota Oczekiwania, jest niezwykle wymowny: „Czekam na was, moje dzieci”. Inną figurę Maryi umieszczono na cokole przed sanktuarium. Złota postać Maryi trzymającej w ramionach Dzieciątka Jezus widnieje na wysokiej wieży. Na szczycie tej wieży, tuż pod złotą statua znajduje się kaplica z obrazami nawiązującymi do wydarzeń z Ewangelii.

Ze względu na liczne pielgrzymki do Matki Boskiej Oczekującej obok groty wybudowano ogromną bazylikę ozdobioną mozaikami ukazującymi wydarzenia z życia Maryi. W ogrodach sanktuarium – stacje „Drogi Sanktuariów”: 12 stacji ze Starego i Nowego Testamentu o znaczeniu Libanu dla Kościoła, a więc: 1. Cedry Libanu i świątynia Salomona; 2. Prorok Eliasza w Sarepcie; 3. Prorok Jonasz w Jijeh; 4. Ślub w Kanie Galilejskiej; 5. Chrystus i Kananejka; 6. Pani Oczekująca; 7. Chrystus w Baniass; 8. Chrystus z Mojżeszem i Eliaszem na górze Hermon; 9. Św. Tomasz naucza w Tyrze; 10. Św. Paweł w Sydonie; 11. Święci z Libanu; 12. Liban to nie kraj, lecz przesłanie – św. Jan Paweł II.

Liban jest krajem, przez który często przechodzili Apostołowie: św. Paweł i Piotr. Św. Paweł, Apostoł Narodów, wiele razy przebywał na terenach dzisiejszego Libanu. Musiał bowiem przechodzić przez Fenicję za każdym razem, gdy łądem odbywał drogę pomiędzy rodzinnym Tarsem a Jerozolimą. Stąd też zarówno Tyr, jak i Sydon, były miastami, które znał on dobrze. Podczas swojej trzeciej podróży misyjnej spędził

w Tyrze cały tydzień. Św. Łukasz w Dziejach Apostolskich napisał: „Odszukawszy uczniów, pozostaliśmy tam siedem dni, a oni pod wpływem Ducha odradzali Pawłowi podróż do Jerozolimy” (Dz 21,4). Po aresztowaniu w Jerozolimie, św. Paweł musiał się udać do Rzymu i to właśnie wtedy po raz ostatni przybył do Sydonu. Św. Łukasz napisał: „Następnego dnia przy płynęliśmy do Sydonu, a Juliusz, który odnosił się życzliwie do Pawła, pozwolił mu pójść do przyjaciół i zaopatrzyć się [na drogę]” (Dz 27, 4).

Niewątpliwie także św. Piotr wielokrotnie przebywał na terenie dzisiejszego Libanu. Według tradycji i niektórych pisanych dokumentów św. Piotr wyświęcił pierwszego biskupa Trypolisu o imieniu Maron. Mówi o tym dokument z IV wieku. Wg tradycji prawosławnej, św. Piotr wyświęcił osobiście pierwszego biskupa Sydonu i w tym miejscu stoi kościół św. Mikołaja.

Nawet jeśli Dzieje Apostolskie i inne późniejsze źródła dotyczące życia chrześcijan na terenie dzisiejszego Libanu nie wspominają o innych apostołach i świętych będących w Sydonie, to bez wątpienia wyruszający łądem z Jerozolimy na szlaki ewangelizacji musieli przechodzić przez Tyr, Sydon, Bejrut, Byblos. W okresie bizantyjskim chrześcijaństwo kwitło w Sydonie. Z Sydonu wywodzili się św. Zenobiusz – doktor Kościoła i męczennik, Teodor, autor Credo w 325 roku, Paulus, który zdefiniował istotę Trójcy Świętej w nauczaniu Kościoła, czy Paweł z Sydonu – obrońca katolickiej ortodoksji i polemista z islamem, judaizmem i herezją nestoriańską (potępioną przez sobór efeski w 431 r.).

Zwiedzając Tyr, Sydon, Magdouche, czuliśmy się tak, jak byśmy przenieśli się do czasów z Ewangelii i Dziejów Apostolskich. Pozostałości po cywilizacji Fenicjan, Rzymian i Bizancjum wywierają na wszystkich odwiedzających ogromne wrażenie. W Baalbek trzy rzymskie świątynie tworzą niepowtarzalny kompleks architektoniczny. Są to: Świątynia Wenus, stojąca na wprost świątyni Bachusa, ukończona około 250 r. n. e. i przemianowana niecałe 100 lat później na kościół św. Barbary, jest jedną z najlepiej zachowanych budowli tego typu na świecie. Według jednej z najstarszych tradycji chrześcijańskich w Baalbek urodziła się św. Barbara, co tłumaczyłoby jej żywy kult w tym mieście. Do XVIII wieku znajdował się tam kościół prawosławny i do dzisiaj obiekt ten uważa się za „perłę Baalbek”, stanowiącą inspirację dla europejskich architektów i artystów, zwłaszcza baroku włoskiego. W kościołach barokowych rozrzuconych po całej Polsce z łatwością można odnaleźć wiele elementów niejako żywcem przeniesionych ze świątyni Wenus z Baalbek.

Świątynia Jowisza – to ogromna świątynia, która miała onieśmielać, a może i przerażać pielgrzymów majestatem i wielkością. Cechą charakterystyczną tej monumentalnej budowli były otaczające ją 54 kolumny korynckie, których główną funkcją było zapewnienie stabilności całej konstrukcji. Jednocześnie zaś ich perfekcyjna forma zachwycała oczy pielgrzymów. Znajdują się tam najwyższe na świecie kolumny (21 metrów wysokości i 2,20 m średnicy, dla przypomnienia – kolumny w Atenach mierzą zaledwie 7,31 metrów).

Świątynia Bachusa – ukończona po 190 roku po Chrystusie jest najlepiej zachowaną budowlą rzymską z całego kompleksu świątynnego w Baalbek, a może i na całym świecie. Choć większa niż Panteon w Grecji, to w porównaniu ze swoim olbrzymim sąsiadem (świątynią Jowisza) zasłużyła sobie na miano „małej świątyni”. Tak dobrze zachowana, że pozwala nam wyobrazić sobie, jak wyglądała w swojej świetności świątynia Jowisza, której Bachus jest dokładną, choć miniaturową kopią. Budowana prawie 300 lat świątynia pełna jest wzornictwa rytualnego ku czci boga wina i uciech cielesnych. Przydomek „mała” jest trochę dziwny, jeżeli weźmiemy pod uwagę jej wymiary (69 na 36 metrów). Niektórzy uważają, że właśnie w Baalbek a nie w Rzymie i Atenach można naocznie zobaczyć najpiękniejsze dzieła architektów z czasów rzymskich. Niezwykle wrażenie na zwiedzających robi również kompleks miejski wybudowany przez umajjadzkiego kalifa Walida I około 714 roku n. e. w Anjar, niedaleko Zahle w Dolinie Bekaa. Anjar usytuowany jest na szlaku łączącym Damaszek i Homs z Baalbekiem i portem w Sydonie. Do budowy wykorzystano rzymskie i bizantyjskie surowce z rozebranych obiektów. Najbardziej imponujące budowle to Wielki Pałac, meczet i pozostałości po termach rzymskich. Zwiedzający zachwycają się jego pięknymi łukami, wspartymi na cienkich kolumnach rzymskich. Styl zabudowań w Anjar był zwiastunem

nowego stylu arabesko – zapowiadał już styl arabeska posługujący się ornamentem roślinnym, w formie stylizowanej roślinnej wici.

W Libanie turystów zachwycają zazwyczaj przepiękne krajobrazy nadmorskie i górskie, wprowadzając ich w podziw cuda architektury starożytnej. Turyści odkrywają też ślady biblijne nie tylko na południu kraju w pobliżu Izraela. Natomiast na nas – pielgrzymach największe wrażenie wywarli ludzie, którzy tworzą dzisiejszy obraz chrześcijaństwa w tej krainie Świętych Cedrów i Wielkich Świętych. Nie byłoby bowiem współczesnego Libanu, gdyby nie duchowa potęga wielkich świętych libańskich. Oni właśnie wpływali zarówno na życie chrześcijan jak i muzułmanów oraz druzów.

Nikt z naszej grupy nie wyobrażał sobie pielgrzymki do Libanu bez pobytu w Annaya i Barkaafra – w miejscach związanych z największym ze świętych – św. Szarbem. Annaya leży zaledwie 9 km od dzisiejszego Byblos, na wysokości 1200 metrów n.p.m. Szarbel Makhlof (Jusuf Antun Machluf) urodził się 8 maja 1828 w Bika Kafra, zmarł 24 grudnia 1898 w Annaya). To duchowny, maronicki mnich i pustelnik, święty Kościoła katolickiego. Już za życia uważany był za „świętego, który jest Bogiem upojony”. Po śmierci nad miejscem, gdzie został pochowany, przez 45 nocy była widziana jasna poświata. Ciało zachowane było w doskonałym stanie, zostało przeniesione z grobu do drewnianej trumny, z której wypływała substancja uznana za relikwie. Kiedy w 1950 otwarto trumnę i poddano ciało badaniom, stwierdzono, że posiada ono temperaturę ciała żyjącego człowieka. Kiedy na wniosek postulatora otworzono trumnę w 1965 roku, ciało św. Szarbela było wciąż nienaruszone. 5 grudnia 1965 roku, na zakończenie Soboru Watykańskiego II, papież Paweł VI ogłosił ojca Szarbela Makhlofa błogosławionym. Po ponownym otwarciu trumny w 1976 roku znaleziono już tylko szkielet. Wrażenie robi nie tylko kompleks w Annaya (kościół klasztorny, muzeum, kościół pw. św. Szarbela i tzw. Droga Świętych), ale także erem św. Szarbela, gdzie święty spędził 23 lata na modlitwie i postach. Tam modlił się w wykutym w skale kościele św. Piotra i Pawła. Jedną z cel zawiera niewielki zbiór naczyń i książek, z których wówczas święty mnich korzystał. Surowość eremu zaprasza do modlitewnej zadumy nad świętością tego mnicha, który nieustannie inspiruje pielgrzymów z całego świata. Ze zdziwieniem dowiadujemy się, że zakonnicy opiekujący się sanktuarium św. Szarbela zapisali już ponad 20 tysięcy świadectw ludzi, którzy doświadczyli cudownego wstawiennictwa św. Szarbela. Wielu pielgrzymów zatrzymuje się w Annaya na kilka dni, by spędzić tutaj czas na modlitwie i wypoczynku. 8 maja 1950 roku grupa kilku misjonarzy maronickich zrobiła sobie zdjęcie przed klasztorem w Annaya. Po wywołaniu go okazało się, że wśród nich znalazła się dodatkowa postać. To sam Szarbel, którego rozpoznali najstarsi zakonnicy. Dziś jest to jedyny wizerunek pustelnika.

Jeden z najbardziej znanych i spektakularnych cudów dokonanych za wstawiennictwem Szarbela dotyczy Libanki Nouhad Al Chami, która w 1993 roku dostała udaru mózgu z powodu niedrożności tętnic szyjnych. Połowa jej ciała została sparaliżowana. Dwa tygodnie spędziła w szpitalu, jednak jej stan ciągle się pogarszał. Przewieziono ją do domu, podczas gdy jej syn udał się do klasztoru w Annaya prosić o wstawiennictwo św. Szarbela. 22 stycznia 1993 roku chora pani Nouhad miała dziwny sen. Dwóch mnichów, którzy przedstawili się jako św. Szarbel i św. Maron, pojawiło się przed nią, by dokonać operacji. Zabieg odbywał się bez narzędzi chirurgicznych. Po przebudzeniu sparaliżowanej kobiety okazało się, że jest ona całkowicie sprawna. Na jej szyi znaleziono rany pooperacyjne i siedem doskonale założonych szwów. Następnego dnia cała rodzina pojechała do Annaya z modlitwą dziękczynną.

Ogromne wrażenie na pielgrzymach robi wizyta w rodzinnej miejscowości św. Szarbela w Beka Kafra, jednej z najwyżej położonych miejscowości w Libanie, a według niektórych nawet na całym Bliskim Wschodzie (od 1450 do 1650 metrów n.p.m.). Miejscowość liczy około czterystu mieszkańców; uważana jest za trzecią najstarszą na stałe zamieszkałą wioskę na świecie. Jej nazwa znaczy tyle co „żyźna ziemia”. W wiosce możemy odwiedzić dom rodzinny świętego libańskiego, dziś zamieniony w skromną kaplicę. Obok domu znajduje się kościół, w którym pielgrzymki z całego świata odprowadzają msze św. Klasztor został wybudowany w 1951 roku. Przy domu św. Szarbela znajduje się również muzeum, w którym wystawiona jest ampłka z krwią świętego. W muzeum eksponowane są przedmioty codziennego użytku domowników i rodziny Makhlof. Dodajmy, że jego dom rodzinny jest jednym z najważniejszych miejsc

w Libanie, do których zmierzają liczni pielgrzymi z całego świata (tam spotkaliśmy polskich pielgrzymów z ich przewodnikiem z Mysłowic).

Ogromny wpływ na duchowość św. Szarbela miał inny święty, Nimatullah Kassab z Al-Hardini. Wioska Hardin z ponad 30 klasztorami, kościołami, kaplicami nazywana jest „libańskim Lourdes”. Położona 1400 m n.p.m., stanowiła i stanowi idealne miejsce do modlitwy, rozważań i kontemplacji. Doceniali to już poganie, dla których Hardin (po aramejsku oznacza Dom Religii) był ważnym ośrodkiem religijnym.

W Boże Narodzenie 1835 roku Nimatullah Kassab z Al-Hardini uzyskał święcenia kapłańskie i zajął się nauczaniem dzieci i młodzieży – niedaleko od Kfifan, w miejscowości zwanej Bhersaf, założył szkołę o nazwie „Szkoła pod dębem”, w której młodzi wieśniacy mogli się uczyć bezpłatnie różnych przedmiotów (m.in. nabyć sprawności czytania i pisanie). W późniejszym czasie w klasztorze w Kfifan Nimatullah wykładał młodym mnichom teologię. Właśnie tam w latach 1853-1859 wśród uczniów świętego Nimatullaha Hardiniego przebywał Szarbel Makhlof, który później został Świętym Szarbelem. Nimatullah wykazywał się niezwykłą pracowitością i pobożnością. Umarł w wieku 50 lat po krótkiej chorobie 14 grudnia 1858 roku. 10 maja 1998 roku św. Jan Paweł II, w rocznicę swojej jedynej pielgrzymki do Libanu, beatyfikował mnicha z Kfifan, a 16 maja 2004 roku ogłosił go świętym.

Wielkim przeżyciem była dla nas wizyta u Sióstr Maronickich w klasztorze św. Józefa w Jrebta. Znajduje się tam grób św. Rafqi Pietra Chobok, znanej również jako Święta Rafka i Święta Rebeka. Jest ona patronką chorych, cierpiących, prześladowanych, skłóconych, rozeznających wolę Bożą i szukających sprawiedliwości; bywa nazywana św. Ritą Bliskiego Wschodu. Warto poznać jej biografię.

Św. Rafka, kanonizowana przez papieża Jana Pawła II 10 czerwca 2001 r., była libańską maronicką zakonnicą. Urodziła się 29 czerwca 1832 w Himlaya, niedaleko Harissy. Na chrzcie nadano jej imię Boutroussyeh (czyli Petra). Jej mama zmarła kilka lat później, a ojciec znalazł się w trudnej sytuacji finansowej. W 1843 r. wysłano ją do Damaszku, była przez kilka lat służącą pewnego Libańczyka. Ojciec powtórnie się ożenił a Petrę postanowiono wydać za męża, ale ona wybrała życie zakonne. Najpierw wstąpiła do Zgromadzenia Córek Maryi w Biqfaja; złożyła śluby zakonne w lutym 1856 roku. Pół roku później skierowano ją do prowadzonego przez jezuitów seminarium w Ghazir. Jej głównym zadaniem była praca w kuchni, starała się jednak wykorzystywać również czas na naukę ortografii, arytmetyki i języka arabskiego. Cztery lata później została katechetką i wychowawczynią w szkołach prowadzonych przez Zgromadzenie Córek Maryi.

W roku 1860, gdy nastąpił atak druzów na chrześcijan i brutalnie zamordowano kilkanaście tysięcy chrześcijan, siostra Boutroussyeh uszła z życiem, ratując pod swym płaszczem dziecko. W 1864 roku wraz z inną siostrą założyła w Maad szkołę dla dziewcząt. Pod wpływem otrzymanego objawienia wstąpiła w 1871 roku do Zakonu Libańskich Mniszek Maronickich w klasztorze św. Szymona al-Qarn w miejscowości Ad'tou. Rok później złożyła uroczyste śluby i przyjęła imię Rafka (Rebeka) – imię takie nosiła jej mama. W klasztorze spędziła 26 lat, oddając się modlitwie, postom i ascezie. Współsiostry zapamiętały ją jako uosobienie pracowitości i pokory. W 1897 roku została przeniesiona do klasztoru w Jrbata. Dwa lata później straciła wzrok, a później także dotknął ją paraliż. Nigdy na nic się nie skarżyła, lecz dziękowała Chrystusowi za cierpienie. Przed klasztorem św. Józefa, w którym Rafka spędziła ostatnie lata swego życia, stoi teraz jej figura – zakonnica dźwigająca krzyż, symbolizujący jej życie. Rafka przeżyła 82 lata, z których aż 29 wypełnionych było cierpieniem. Zmarła 23 marca 1914 r. w opinii świętości. Trzy dni później zauważono, że z jej grobu promieniuje światło, odnotowano też liczne uzdrowienia. Do dziś pielgrzymki do Libanu odwiedzają klasztor, w którym żyła, a jej współsiostry rozdają w małych torebeczkach ziemię z jej grobu. Pielgrzymi mają nadzieję, że gdy dotkną nią chorej części ciała, doznają uzdrowienia za wstawienictwem świętej mniszki. Podczas beatyfikacji Rafki w 1985 Jan Paweł II powiedział: „Na Bliskim Wschodzie tak ciężko doświadczonym przez liczne krwawe konflikty i tyle niezawinionych cierpień, świadectwo tej libańskiej zakonnicy pozostaje źródłem ufności dla wszystkich skrzywdzonych [...]”.

Dobrze zapamiętaliśmy klasztor w Jrbata, wielką gościnność sióstr z Zakonu Libańskich Mniszek Maronickich. Głęboko zainspirowała nas zwłaszcza modlitwa, którą często odmawiała św. Rafka: „Naucz mnie przemieniać ból w drogę światła i chwały dla Boga”. Nadmienimy, że obok klasztoru jest obecnie budowana bazylika – katedra, w której zostaną umieszczone relikwie św. Faustyny.

Nie można sobie wyobrazić pielgrzymki do Libanu bez odwiedzenia najważniejszego sanktuarium maryjnego w Harissa. To narodowe sanktuarium libańskich chrześcijan zostało zbudowane na górskim szczycie o wysokości 650 metrów, a umieszczona na szczycie wieży statua Maryi jest widoczna z daleka. W dolnej części wieży znajduje się urokliwa kaplica oświetlona świecami, a w niej – tabernakulum w kształcie drzewa cedrowego, figura Matki Bożej z drewna cedrowego, na środku ołtarza stoi duża monstrancja z Najświętszym Sakramentem. W kaplicy liczni pielgrzymi w wielkim skupieniu adorują Najświętszy Sakrament. Na wieżę prowadzą schody, którymi pielgrzymi wchodzą na sam szczyt, by tam dotknąć 9-metrowego posągu Maryi, Pięknej Pani, Pani Morza i Gór oraz całego Libanu. Posąg Maryi wygląda imponująco na tle błękitnego nieba. Widok z wieży zapiera dech w piersiach – roztacza się na pięknie wybrzeże Morza Śródziemnego i drugie co do wielkości miasto Libanu, Junieh. Libańczycy twierdzą, że jest to najpiękniejszy widok na świecie. Z wysokości wieży widać także stojącą tuż obok katedrę maronicką, której kształt przypomina łódź fenicką, a fasada – drzewo cedrowe. Z góry można podziwiać przepięknie zdobioną greko-melicką bazylikę św. Pawła, wybudowaną w stylu bizantyjskim w latach 1947-1962. To właśnie w tej świątyni, ozdobionej wspaniałymi mozaikami, odprawiliśmy Mszę Świętą.

W ciągu 9 dni zachwycaliśmy się pięknem tego kraju, poznawaliśmy zabytki starożytności, ale przede wszystkim mieliśmy czas na spotkanie ze świętymi urokliwego kraju, a przez nich doświadczania bliskości Boga.

Mieliśmy to szczęście zobaczyć cuda natury, architektury, dotknąć czasów biblijnych, ale też spotkać wspaniałych ludzi, którzy nas gościli, oprowadzali i troszczyli się o nas. To sprawiło, iż czuliśmy się w Libanie niemal jak w rodzinie i wśród przyjaciół.

Wyrażamy wdzięczność Bogu za подарowany święty czas nie tylko pielgrzymowania po Świętym Kraju, ale – jak to wielu z nas podkreślało – przeżywania Libańskich Rekolekcji Kapłańskich. Mieszkańcom Libanu, szczególnie naszym gospodarzom, jesteśmy ogromnie wdzięczni za niezwykle gościnność. Życzymy, aby nasze modlitwy tam pozostawione oraz dar materialny zaowocowały w życiu tamtejszych chrześcijan, aby mogli oni nadal pozostać w swojej ojczyźnie, trwać wiernie przy Chrystusie i dawać świadectwo przynależności do Niego.

Dziękuję Księdzu Proboszczowi Piotrowi i osobom redagującym „Światło” za propozycję, by na łamach tej gazetki podzielić się przeżyciami z pielgrzymki. Być może moja relacja stanie się zachętą dla mieszkańców chełmskiej parafii Trójcy Przenajświętszej do odwiedzenia Libanu – niezwykle pięknej choć umęczonej ziemi, o której Święty Jan Paweł powiedział, że to nie kraj, lecz PRZESŁANIE.

Pozdrawiam serdecznie wszystkich parafian i duszpasterzy: ks. proboszcza Piotra Guzgo, ks. proboszcza seniora Eugeniusza Góreckiego, ks. wikarego Michała Lepicha, z którym mieszkalem przez 6 lat na probostwie parafii św. Floriana w Chorzowie u gościnnego proboszcza Damiana Gajdzika. Pozdrawiam także księży mieszkających w Chełmie Śl.: ks. Pawła i Jana Buchtów oraz ks. Andrzeja Pastwę. Szczęść Boże!

ks. Bernard Halemba



Wspomnienia i refleksje księdza jubilata Józefa Szklorza

Tu się wszystko zaczęło. Powołanie do kapłaństwa, nasiąkanie dobrymi wzorcami duszpasterskimi i pierwsze ćwiczenia w kapłańskiej drodze, wreszcie pierwsza Msza Prymicyjna 40 lat temu – 4 kwietnia 1983 roku.

Ale mogło być inaczej, gdyby rodzice nie zdecydowali o przeprowadzce z Imielina do Chełmu – na Błędów. W Imielinie się urodziłem i tam spędziłem pierwsze lata życia...

Moja droga do kapłaństwa nie była wcale oczywista. Nie byłem ministrantem, nie uczestniczyłem w pielgrzymkach. Mój kontakt z Kościołem ograniczał się do niedzielnej mszy. Nie udało mi się nawet dotrzymać obietnicy złożonej Bogu pod koniec pierwszej klasy technikum kolejowego, że jak mi się

pewna rzecz powiedzieć, to dwa razy w tygodniu będę na mszy. Dopiero pod koniec wakacji ze strachu poszedłem ze dwa razy i... tak już zostało. Przez całą drugą klasę szkoły średniej byłem codziennie na porannej mszy o 6.30, potem szybki powrót do domu i o 8.13 wsiałem do pociągu. Lekcje wprawdzie zaczynałem o trzynastej, ale innego pociągu przed południem z Chełmu do Mysłowic nie było. Lekcje kończyły się wieczorem i do domu wracałem ok. 21.30. A rano znów o 6.30 w kościele. I tak przez cały rok. W klasie trzeciej nastąpiła zmiana planu lekcji na poranne godziny, więc udział we mszy o 6.30 był niemożliwy, ale za to byłem wcześniej w domu i zaczęło się uczestnictwo w środowych nabożeństwach do Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

Byłem w piątej klasie, kiedy na kolędę przyszedł do nas ks. proboszcz Eugeniusz Górecki. „A ty to może do seminarium pójdziesz” – powiedział. „Może” – odpowiedziałem. Tak naprawdę, to jeszcze o tym nie myślałem, a jeśli już, to bardziej mnie interesował wyjazd na misje. Misjonarze kojarzyli mi się z większym oddaniem służbie Bogu. Tak chciałem. Jeśli coś robić, to na sto procent.

W Chełmie mieliśmy kontakt z misjonarzami Świętej Rodziny z Bąblina, którzy w wakacje przyjeżdżali na zastępstwo na czas urlopów proboszcza i wikarego. Napisałem do nich. Na rozmowę ze mną przyjechał ojciec Egiert ds. powołań. Rozmowa się odbyła, utwierdziła mnie w przekonaniu, że kapłaństwo to dobry wybór. Zgłosiłem się jednak do seminarium duchownego w Krakowie, nie do zakonu. Miesiąc trwały egzaminy. Pod koniec wakacji okazało się, że zostałem przyjęty. 1 września 1976 r., kiedy o piątej rano opuszczałem dom rodzinny, cztery godziny wcześniej przyszła w nim na świat moja siostrzenica Ilonka. Stan liczbowy rodzinnego domu nie uległ zatem zmianie.

Podczas wakacji po pierwszym roku po raz pierwszy dołączyłem do chełmskiej pielgrzymki do Kalwarii Zebrzydowskiej – jako zwykły uczestnik. Następnego roku postanowiłem już zorganizować młodzieżową pielgrzymkę pieszą (bo z Chełmu na Kalwarię jeździło się zawsze pociągiem). Doświadczenie w prowadzeniu grup już miałem. Ba, nawet odpowiedni kurs i certyfikat też. To zasługa mojej ciotki (siostry mamy), Anny Rakus, która (nie wiedzieć czemu) ze wszystkich swoich siostrzeńców właśnie mnie zachęciła do zrobienia kursu dla wychowawców i kierowników obozów wędrownych. Miałem zaledwie 18 lat, kiedy po raz pierwszy pojechałem na taki obóz jako wychowawca i prowadziłem grupy od schroniska do schroniska. Ciotka, jako kierowniczka obozu, dojeżdżała tam autobusem lub furmanką, ale na trasie za grupę odpowiedzialny byłem ja. A mając lat 20, po raz pierwszy pojechałem już jako kierownik do Koniakowa. To doświadczenie przydało się przy organizacji pierwszej pieszej pielgrzymki z Chełmu do Kalwarii Zebrzydowskiej, a potem doskonaliło się podczas pielgrzymek Szlakiem Orlich Gniazd, które zapoczątkowałem jako wikary w Knurowie, następnie w tyskim „Krzysztofie”, aż wreszcie wprowadziłem w „Karolinie”.

Ale wracając do pierwszej pielgrzymki chełmskiej, która – szczęśliwie – jest kontynuowana i w tym roku będzie miała 45. edycję, to właśnie ona zbliżyła mnie do tutejszej młodzieży. Bo przez pięć lat technikum większość czasu spędzałem poza tym środowiskiem, a potem już był Kraków i siłą rzeczy nie było sposobności do wchodzenia w bliższe relacje z młodzieżą w rodzinnej miejscowości. To się zaczęło dopiero na tej pierwszej pielgrzymce. Odtąd z aktywnymi młodymi ludźmi z Chełmu zaczęliśmy razem spędzać czas, kiedy tylko tutaj wracałem. Kiedy zaś po trzecim roku byłem na rocznym stażu na kopalni „Piast” w Bieruniu, podejmowaliśmy wspólnie różne inicjatywy. Udało mi się zaskarbić sobie zaufanie proboszcza, który dawał mi wolną rękę w realizacji różnych pomysłów.

To był dobry czas budowania i umacniania więzi, które trwają do dziś. Na moich „chełmioków” mogłem liczyć w pierwszej pielgrzymce organizowanej w Knurowie, a na Chełm w ogóle, kiedy będąc już proboszczem (najmłodszym w archidiecezji, zaledwie po dziewięciu latach kapłaństwa) budowałem kościół bł. Karoliny w Tychach. Jestem wdzięczny proboszczowi Eugeniuszowi Góreckiemu, że z własnej inicjatywy wspierał pochodzących z Chełmu budowniczych kościołów. Kolektami specjalnymi pomagał wcześniej ks. Franciszkowi Balionowi, gdy budował kościół w Knurowie (gdzie trafiłem jako pierwszy wikary w historii parafii MB Częstochowskiej), a potem mnie. Po latach

w dowód wdzięczności, z moimi parafianami z tyskiej parafii pw. bł. Karoliny ofiarowaliśmy drewnianą figurę Chrystusa Arcykapłana, która znajduje się obecnie w chełmskiej kaplicy przedpogrzebowej (to była forma do odlewu naszej figury Chrystusa Arcykapłana stojącej przed kościołem pw. bł. Karoliny). Proboszczem w Chełmie był już wtedy ks. Piotr Guzy, z którym los mnie zetknął w seminarium. Choć należał do młodszego rocznika, to w jadalni siedzieliśmy przy jednym stole. Tak się złożyło. Cieszę się, że z oboma chełmskimi duszpasterzami udaje mi się pozostawać w dobrych stosunkach i wspólnie bywać na ważnych uroczystościach – oni przyjmują zaproszenia do Tychów, a ja jestem wdzięczny za zaproszenia do Chełmu.

Wyrażam wielką wdzięczność Bogu za to, że obdarzył mnie trwałymi przyjaźniami. Że nie tylko dane mi było utrzymać kontakty z wszystkimi ludźmi, których zechciał postawić na różnych etapach mojej drogi, ale i tych ludzi także połączyć ze sobą (czasem nawet węzłem małżeńskim).

W technikum kolejowym wybrałem specjalność: budowa dróg i mostów, ale dziś myślę, że w Boskim planie to miały być drogi i mosty między Bogiem a ludźmi, a także między nimi samymi. Tak to przynajmniej widzę z perspektywy czasu.

Nie będę ukrywał radości, jaką czuję, widząc moich przyjaciół i znajomych w „Karolinie” na wieczorach uwielbienia, na koncertach, na festynach, a nawet na zwykłych mszach. Za tę radość jestem wdzięczny wszystkim, którzy mi ją sprawiają. Dziękuję za dar spotkania także w takich okolicznościach.

Nie wiem, jak by to było z pielęgnowaniem więzi, gdybym przeszedł przez więcej parafii, ale mnie dane było – poza rodzinną – poznać tylko dwie: knurowską i „Krzysztofa” w Tychach. Z czterdziestu lat kapłaństwa trzydzieści pięć lat spędzam w Tychach, z tego trzydzieści w parafii pw. Bł. Karoliny Kózkówny (w „Karolinie”).

Wyszedłem z parafii, w której czułem się jak w rodzinie. W tym duchu kształtowałem moją parafię. Też chciałem, żeby była rodziną. Rodziną, która dba o rozwój duchowy, ale też fizyczny i kulturalny swoich członków oraz troszczy się o najsłabszych: dzieci, starszych, niepełnosprawnych. Rodziną, która trwa w jedności.

Najlepszym wyrazem jedności jest Trójca Przenajświętsza. Pod jej wezwaniem jest kaplica w naszym parafialnym domu rekolekcyjno-wypoczynkowym w Wiśle – bo nie znalazłem lepszego symbolu dla tego wszystkiego, co się tam dokonuje, a zarazem nawiązania do mojej rodzinnej parafii, z której 40 lat temu wyszedłem.

Niedawno w mojej parafii bł. Karoliny dziękowałem Bogu za swój rubinowy jubileusz. W tym miejscu, korzystając z gościnności „Światła”, chciałbym podziękować wszystkim, którzy zechcieli przyjąć moje zaproszenie na tę uroczystość: proboszczowi seniorowi ks. Eugeniuszowi Góreckiemu i jego następcy, ks. proboszczowi Piotrowi Guzemu, księżom pochodzącym z Chełmu, mojej rodzinie oraz kolegom i koleżankom towarzyszącym mi w kapłańskiej drodze, dzielącym radości oraz wspierającym mnie w trudnościach. Dziękuję również całej chełmskiej wspólnocie parafialnej za życzliwość, z jaką się zawsze tu spotykam. Bóg Wam wszystkim zapłać.

Jestem dumny, że pochodzę z tego miejsca, z którego wyszło tylu znakomitych księży piastujących znaczące funkcje w strukturach Kościoła. Ufam, że Chełm nadal będzie słynął z dobrych powołań kapłańskich. Szczęść Boże!



Co było słychać w Chełmie Śląskim

(kalendarium wydarzeń od 27 marca 2023 roku do 21 maja 2023 roku)

Rekolekcje szkolne

W poniedziałek 27 marca rozpoczęły się w chełmskiej parafii trzydniowe rekolekcje szkolne. Spotkanie z dziećmi poprowadził salezjanin z Krakowa ks. Łukasz Torbicki. Rekolekcje nie ograniczały się tylko do nauk prowadzonych w kościele, lecz odbywały się również w sali na organistównie i w budynku szkoły przy ulicy Śląskiej. To sprawiło, że przekaz ewangeliczny mógł być urozmaicony. Sprzyjała temu również pomoc pań Danuty Wróbel i Marii Kyci – metodyczek katechetycznych z Katowic. Z młodszymi dziećmi prowadziły one zajęcia z wykonywaniem prac ręcznych (dzieci wycinały i kolorowały symbole świąteczne), a dla starszych dzieci wygłosiły prelekcje o relacjach koleżeńskich i rodzinnych, następnie zaś dyskusje wokół tej tematyki. Wszystkie zajęcia zostały wcześniej dobrze przygotowane. W programie rekolekcji był zaplanowany czas na spowiedź dla wszystkich. Uczniowie klas starszych przy pomocy Sióstr Służebniczek przygotowały drogę krzyżową z podziałem na role i z wykorzystaniem strojów oraz rekwizytów.

Rozprowadzanie przez młodzież oazową palm i pisanek

Jak co roku w Niedzielę Palmową chełmska młodzież oazowa rozprowadzała własnoręcznie wykonane palmy. Parafianie nabywali je, by wesprzeć działalność tej młodzieży. Z kolei w Wielką Sobotę młodzi ludzie z grupy oazowej włączyli się w dzieło wspomagania Hospicjum „Cordis”. Dochód ze sprzedaży pisanek przeznaczony był na potrzeby hospicjum. Parafianie chętnie wspierali inicjatywę młodzieży.

Kwietniowa pielgrzymka do Kalwarii Zebrzydowskiej

Coroczna kwietniowa pielgrzymka do Kalwarii Zebrzydowskiej, która jest odpowiedzią chełmskich parafian na prośbę św. Jana Pawła II, by w tym miejscu modlić się za niego, odbyła się w sobotę 15 kwietnia. Teraz już w łączności ze św. Janem Pawłem II, parafianie powierzają Bogu wszystkie osobiste i rodzinne sprawy. Grupa pielgrzymów najpierw uczestniczyła we Mszy Świętej, odprawianej przez ks. proboszcza Piotra Guzega w kalwaryjskim sanktuarium, a następnie wyruszyła na kalwaryjskie drożki maryjne. Modlitwy zakończyły się przy pomniku św. Jana Pawła II. W tym roku w pielgrzymce wzięło udział 135 osób.

Liczenie wiernych

W niedzielę 16 kwietnia we wszystkich kościołach archidiecezji miało miejsce liczenie wiernych. Odbywa się to dwa razy w ciągu roku – na wiosnę i jesienią. W tym roku na wszystkich niedzielnych Mszach Świętych w chełmskiej parafii obecnych było 1675 wiernych, a 1387 przystąpiło do komunii. W tygodniu od poniedziałku do soboty przyszło na msze 360 wiernych, a 299 przystąpiło do komunii.

Złoty jubileusz ks. Jana Buchty

W sobotę 22 kwietnia 50. rocznicę święceń kapłańskich obchodził ks. Jan Buchta, emerytowany proboszcz parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Knurowie. Ks. Jan pochodzący z Chełmu Śląskiego zamieszkał tutaj po przejściu na emeryturę kapłańską. Swój jubileusz świętował w chełmskim kościele na Mszy Świętej o godz. 11.00 koncelebrewanej z zaproszonymi księżmi współpracownikami i przyjaciółmi. Na Eucharystii obecni byli także krewni i znajomi Księdza Jubilata. Kazanie wygłosił Jego siostrzeniec ks. Krzysztof Skiba. Po mszy ks. Jan zaprosił gości do świętowania przy wspólnym stole.

Ks. Jan uczestniczy aktywnie w duszpasterstwie chełmskiej parafii. Każdą niedzielę odprawia mszę w kościele, a w tygodniu – w kaplicy Sióstr Służebniczek. Chętnie służy pomocą w konfesjonale, zwłaszcza w okresie Bożego Narodzenia i Wielkiego Postu. Każdego roku włącza się też w plan wizyt duszpasterskich. W dniu jubileuszu ks. proboszcz wyraził Mu wdzięczność za jego zaangażowanie i pomoc w duszpasterstwie oraz złożył Mu życzenia na dalsze lata posługiwania kapłańskiego. Życzenia składali też Jubilatowi członkowie Rady Duszpasterskiej, ministranci, dzieci i uczniowie chełmskiej szkoły.

Nabożeństwo majowe na Smutnej Górze

Tradycyjnie pierwszego maja nabożeństwo majowe odbyło się na Smutnej Górze pod Bramą Trzeciego Tysiąclecia o godz. 19.00. Już kilka dni wcześniej miejsce to zostało tak przygotowane, by można było godnie uczcić Matkę Bożą. Wykoszono trawnik, pomalowano elementy bramy. Bezpośrednio przed nabożeństwem przywieziono figurę Maryi ozdobioną kwiatami, a dla uczestników ustawiono ławki. Zamontowano również nagłośnienie elektroniczne, co umożliwiło prowadzenie modlitw i wspólny śpiew. Nabożeństwo poprowadził ks. proboszcza, a oprawę muzyczną zapewnił organista pan Marek Reguła. Obecnych było 68 parafian, którzy żywo uczestniczyli w nabożeństwie – śpiewali pieśni maryjne (m.in. „Chwalcie łąki umajone”, „Już się zbliżył miesiąc maj”), litanię loretańską, wezwania do Matki Bożej. Ciepły i pogodny wieczór, jaki nastał po słonecznym dniu, zieleń drzew i krzewów oraz zapach kwitnących roślin, a także wspaniały widok roztaczający się na okolicę ze Smutnej Góry tworzyły swoistą atmosferę do wyrażania wdzięczności Bogu za otrzymywane od Niego dary dzięki pośrednictwu Maryi. Toteż po zakończeniu nabożeństwa wierni chętnie jeszcze śpiewali pieśni, wśród nich ulubioną „Panience na dobranoc”.

Msza przy kaplicy w Kopciowicach

3 maja w Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski przy kaplicy w Kopciowicach została odprawiona Msza Święta w intencji wszystkich mieszkańców Kopciowic. Gromadzą się oni przy tej kaplicy na modlitwie różańcowej w październiku i na nabożeństwach ku czci Matki Bożej w maju. Mają wielki szacunek do tego miejsca, dokonują niezbędnych konserwacji i remontów, a na dzień odpustu przyozdabiają kaplicę kwiatami. Mszy odpustowej, w której uczestniczyło około 150 wiernych, przewodniczył i kazanie wygłosił ks. proboszcz Piotr Guzy.

Msza Święta w intencji strażaków

4 maja przypada wspomnienie św. Floriana, patrona strażaków. W intencji członków Ochotniczej Straży Pożarnej w Chełmie Śląskim 6 maja została odprawiona Msza Święta. Strażacy co roku na mszy dziękują Bogu za wszystkie łaski i proszą o błogosławieństwo w odpowiedzialnej służbie, powierzając się opiece swojego patrona. Podczas liturgii obecny był poczet sztandarowy, wszyscy strażacy uczestniczyli we mszy w galowych mundurach. Mszy Świętej przewodniczył i kazanie wygłosił ks. wikary Michał Lepich, a ks. proboszcz podziękował członkom chełmskiej straży za ich ofiarność i chętnie włączanie się w różne akcje parafialne.

Uroczystość Pierwszej Komunii Świętej

Od kilku już lat w chełmskiej parafii dzieci przystępują do pierwszej komunii w pierwszą i drugą niedzielę maja. 7 maja miała miejsce Wczesna Komunia Święta dzieci sześciolletnich. Grupa liczyła 20 dzieci przygotowanych przez rodziców pod kierunkiem Siostry Scholastyki na cotygodniowych spotkaniach w salce katechetycznej. W dniu komunii dzieci uczestniczyły we mszy, siedząc w ławce wspólnie z rodzicami. Rodzice zadbali o wystrój kościoła i uczestniczyli w liturgii słowa. Przygotowany też został przez nich dar dla parafii, a były to naczynia używane przy udzielaniu sakramentu chrztu – specjalny dzbanek na wodę i tacka.

Z kolei 49 dzieci klas trzecich przystąpiło do komunii 14 maja. Przygotowywały się one w szkole w ramach zajęć katechetycznych prowadzonych przez Siostrę Scholastykę w Kopciowicach i ks. proboszcza w Chełmie Śląskim. Rodzice spotykali się co miesiąc na specjalnej dla nich katechezie. Podczas mszy komunijnej dzieci zajmowały pierwsze ławki w kościele, a rodzice siedzieli za nimi. Dzieci komunijne włączyły się w liturgię mszy, czytając Słowo Boże, wykonując psalm, przynosząc dary ołtarza i prowadząc modlitwę powszechną. Podobnie jak dzieci wczesnokomunijne, uczestniczyły również aktywnie w popołudniowym nabożeństwie dziękczynnym. Darem rodziców dzieci komunijnych z klas trzecich były ampułki na wodę i wino oraz tacka, a także bursy do zanoszenia komunii chorym.

Sakrament bierzmowania

W piątek 12 maja na Mszy Świętej o 16.00 młodzież chełmska z klas ósmych przyjęła sakrament bierzmowania z rąk ks. biskupa Marka Szkudły. Grupa liczyła 103 osoby: 52 dziewczyny i 51 chłopców. Młodzież przygotowywała się przez cały rok na katechezach w szkole prowadzonych przez ks. Michała Lepicha, a także na spotkaniach z animatorami w małych grupach. Młodzi ludzie spotykali się ponadto na mszach w każdy pierwszy piątek miesiąca.

W dniu bierzmowania podczas Mszy Świętej przedstawiciele młodzieży zaangażowali się w czytanie mszalne i poprowadzili modlitwę powszechną. Wyrazili też wdzięczność ks. biskupowi za udzielenie sakramentu dojrzałości chrześcijańskiej. Na zakończenie bierzmowania otrzymali pamiątkowy krzyżyk i książkę z rozważaniem Pisma Świętego.

Wystawa poświęcona twórczości artystycznej śp. Marii Blotko-Kiszki

W piątek 12 maja w Gminnym Ośrodku Kultury przy ul. Owocowej w Chełmie otwarto wystawę twórczości artystycznej zmarłej w październiku 2022 r. Marii Blotko-Kiszki. Wystawę zorganizowano z inicjatywy syna artystki p. Aleksandra Kiszki dla uczczenia rocznicy Jej urodzin. Na wystawie wyeksponowano kilkanaście obrazów o różnej tematyce (kwiaty, martwa natura, malarstwo abstrakcyjne) oraz unikatowe formy tkaniny artystycznej. Dzieła, zwłaszcza z ostatnich lat życia śp. Marii Blotko-Kiszki, świadczą o tym, że do końca pozostawała twórcza i wciąż poszukiwała nowych form wyrazu artystycznego – jeśli nie w kresce, to w barwie, czego dowodzą obrazy abstrakcyjne. W otwarciu wystawy wzięli udział najbliższa rodzina oraz krewni i przyjaciele malarki, a także nauczyciele i inni przedstawiciele społeczności lokalnej. W rozmowach i refleksjach przy oglądaniu obrazów wspominano bardzo ciepło śp. Panią Marię i podziwiano Jej bogatą twórczość. W tym miejscu warto przypomnieć poprzednie osobiste z Nią spotkania w związku z ekspozycjami Jej prac plastycznych w sali organistówki i w Gminnym Ośrodku Kultury. Jedno z takich spotkań (12 VI 2011 r.) uświetnił chór parafialny, dla którego artystka przygotowała z okazji jubileuszu 90-lecia istnienia specjalny dar – portret świętej Cecylii, namalowany w oparciu o dzieło XVII-wiecznego malarza Carla Dolciego. Obraz ten do dziś zdobi dużą salę organistówki, stanowi jeszcze jeden ślad obecności śp. Pani Marii Blotko-Kiszki w naszej chełmskiej wspólnocie.

Koncert w 60. rocznicę śmierci ks. Antoniego Chlondowskiego

W niedzielę 21 maja o godz. 18.00 w naszym kościele odbył się koncert pieśni i utworów organowych skomponowanych przez ks. Antoniego Chlondowskiego – salezjanina, zasłużonego dla rozwoju muzyki religijnej. Koncert został przygotowany z inicjatywy p. Rafała Kozubka, dyrygenta naszego chóru parafialnego imienia ks. Antoniego Chlondowskiego. Do udziału w koncercie zaproszono uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej im. M. Karłowicza w Katowicach z klasy organów p. Daniela Strządały: Piotra Skrobisza z klasy I (naszego parafianina i ministranta) oraz Dominika Tomy z klasy III. Podczas koncertu chór zaśpiewał pieśń wielkanocną „Alleluja, żyje Pan”, kilka pieśni maryjnych i eucharystycznych oraz pieśń ku czci św. Cecylii „Niby echo”, a także trzy części dzieła „Missa Dominicalis”: *Sanctus*, *Benedictus* i *Agnus Dei*. Występ chóru był przeplatany utworami organowymi (wybranymi spośród „225 preludiów” A. Chlondowskiego), które wykonywali uczniowie oraz ich mistrz – p. Daniel Strządała. Koncert zakończyła improwizacja p. D. Strządały nt. pieśni „Niby echo”. Prowadzący koncert p. Roman Jochymczyk zaznajamiał odbiorców z faktami z życia i twórczości A. Chlondowskiego. Słuchacze (niestety nielicznie zgromadzeni na koncercie) byli zachwyceni i wzruszeni wspaniałą grą oraz sposobem interpretacji utworów wielkiego kompozytora przez chórzystów i muzyków. Dziękowali im gromkimi brawami. Po koncercie wszyscy wykonawcy spotkali się przy stole w sali organistówki i zostali ugoszczeni przez chórzystów.



1. Przed Tobą dyktando graficzne. Poproś któregoś z domowników, by podyktował Ci podane obok planszy współrzędne. Każda współrzędna powinna być podyktowana tylko raz. Po podyktowaniu jednej współrzędnej musisz połączyć linią prostą kropki we wskazanych kwadratach. Gdy narysujesz wszystkie linie, zobaczysz obrazek. Ułóż trzy zdania z nazwą obiektu, który pojawi się na Twoim rysunku.

2F – 10F
1H – 2G
5G – 5Ł
6Ł – 9L
2L – 3Ł
4F – 11E
2B – 3A
2L – 3G

4F – 6A
4G – 11H
2B – 3F
1E – 2F
2G – 10G
3Ł – 5Ł
4G – 6Ł

9L – 11H
9B – 11E
3A – 5A
10F – 10G
4F – 5A
2F – 2G
6A – 9B

	A	B	C	D	E	F	G	H	J	K	L	Ł
1	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
2	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
3	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
4	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
5	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
6	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
7	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
8	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
9	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
10	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
11	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.



2. Przeczytaj uważnie wiersz Wandy Chotomskiej pt. „Motyle”. Wykonaj zamieszczone pod wierszem zadania.

Wanda Chotomska



MOTYLE

W szarych miastach
szary beton, szary asfalt.

W szarych miastach
szare dymy aż do nieba.

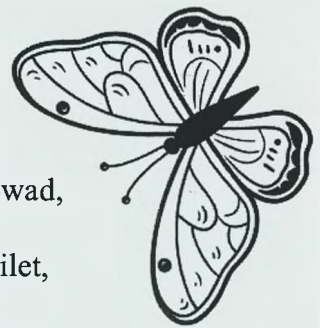
Nie ma miejsca dla motyli
w szarych miastach,

a tak mało, tak niewiele im potrzeba.



Ludzie mówią,
że to tylko zwykły owad,
a to przecież
do krainy czarów bilet,
wstęp do bajki
i przygoda kolorowa,

więc pomyślcie o motylach choć przez chwilę.



Taki motyl
to ma skromne wymagania
nie je masła
ani mięsa, ani chleba,
nie potrzeba mu mieszkania
i ubrania, i
inwestować w niego wcale nie
potrzeba.



Dla motyli
trzeba miejsce zrobić w miastach
i odkurzyć zakurzony błękit nieba,
żeby słońcem i kwiatami
zakwitł asfalt,
tylko tyle i nic więcej już nie trzeba.



- Jak jest przedstawione w pierwszej zwrotce wiersza miasto? Jaki kolor w obrazie miasta dominuje?
- Jaki nastrój wywołuje obraz miasta w pierwszej zwrotce, a jaki w zwrotce ostatniej?
- Dlaczego, zdaniem podmiotu lirycznego, motyle nie są zwykłymi owadami?
- Uporządkuj w dwóch szeregach podane słowa i połączenia słów, które kojarzą się z miastem i z motylami.

pośpiech, kurz, łąki, hałas, tłok, kwiaty, spaliny, różnorodność barw, radość, zanieczyszczenia, lekkość, słońce, czyste powietrze, korki na ulicach, piękno, taniec, samochody, przyroda, wolność, brudne ulice

Skojarzenia ze słowem *miasto*:

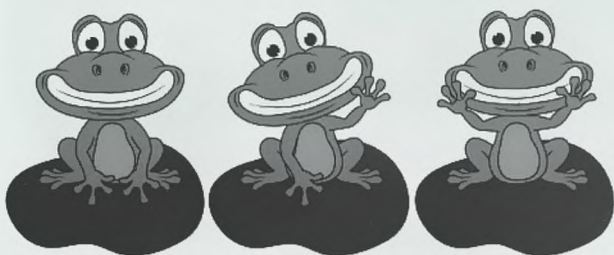
Skojarzenia ze słowem *motyle*:

- Dlaczego podmiot liryczny nazywa motyle biletem do krainy czarów i wstępem do bajki?
- Sprawdź w internecie, jakiego koloru są występujące w Polsce motyle: zieleńczyk ostrężyniec, modraszek srebroplamek, modraszek orion, czerwńczyk dukacik, strzępotek perełkowiec, rusałka pawik.
- Dlaczego osoba mówiąca w wierszu apeluje o to, by do miasta wpuścić motyle?
- Czy, Twoim zdaniem, świat przyrody (np. trawa, kwiaty, owady) powinien być obecny także w mieście? Uzasadnij swoją odpowiedź.

3. Pomóż motylom dostać się do kwiatów. Narysuj ścieżkę przechodzącą przez pola, na których wynik dodawania wynosi 8, 10 lub 12.



4. Pomóż motylkowi wydostać się z labiryntu. Czy uda Ci się odnaleźć właściwą drogę w pierwszej próbie?





Wczesna Komunia Święta 7 maja 2023 r.



Pierwsza Komunia Święta 14 maja 2023 r.





Msza św. w Kalwarii Zebrzydowskiej

Z ŻYCIA PARAFII



Nabożeństwo majowe na Smutnej Górze

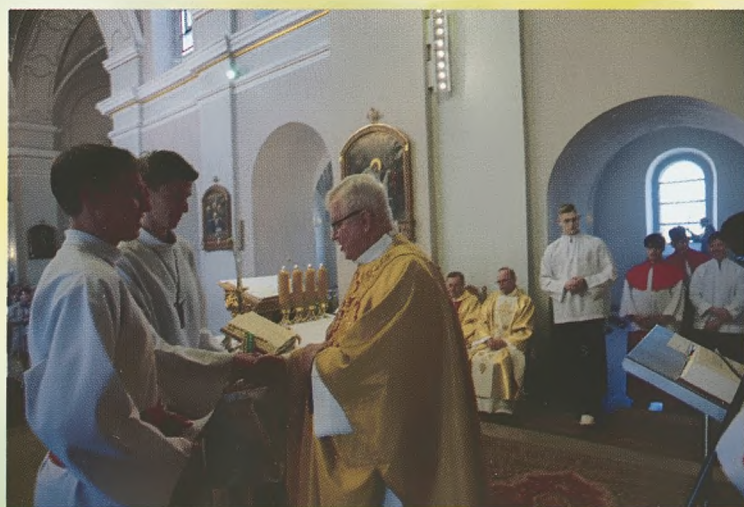


Bierzmowanie (12 maja 2023 r.)



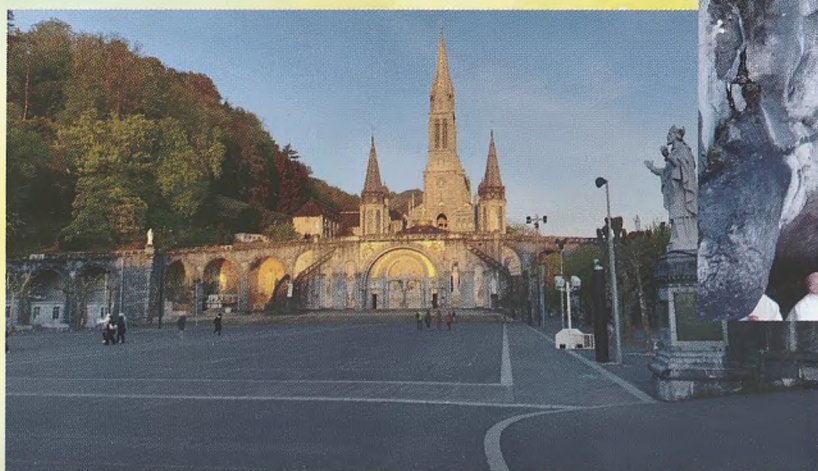
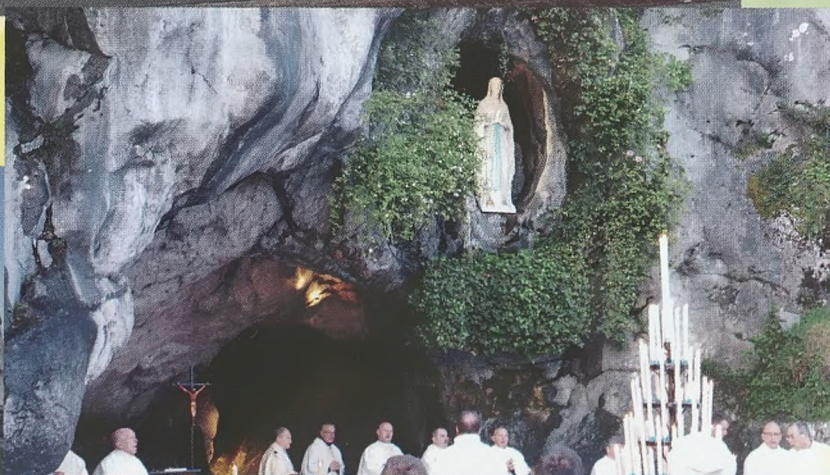
Koncert w 60. rocznicę śmierci ks. A. Chłondowskiego

Jubileusz 50-lecia kapłaństwa ks. Jana Buchty





Z pielgrzymki do Francji





Matka Boska
Oczekująca

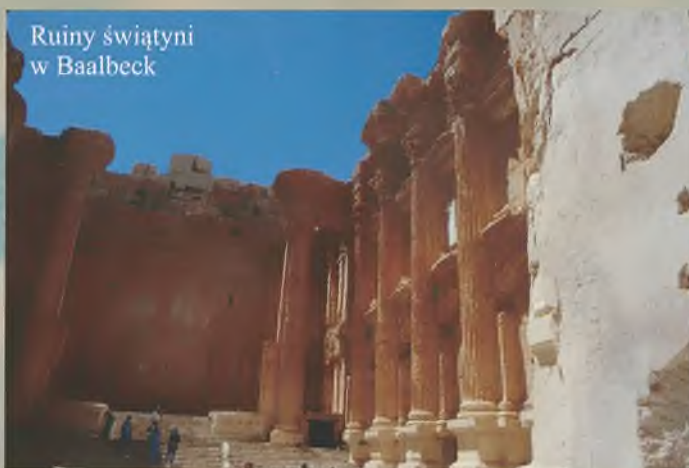


Grób św. Chərbela w Annaya



Bazylika św. Pawła
w Harissie
(grekokatolicka)

Z PIELGRZYMKI DO LIBANU



Ruiny świątyni
w Baalbeck



Rzymski kompleks
miejski w Baalbeck

